Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Każdy numer zawiera 12 stron wraz „z Bezpłatnym dodatkiem tygodniowym"

Nr. 44 Kraków-Lwów. 3 listopada 1935 r. Rok XXIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
" kwartalnie 2.50 zł.
" półrocznie . 5 zł,
" rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Młoda wieś

Ostatniej niedzieli obradował w Warszawie zjazd młodzieży ludowej „Wici". Jak się dowiadujemy, zgłosił do związku tego przystąpienie także wielkopolski związek młodzieży ludowej, wobec czego związek młodzieży „Wici" będzie ogarniał w przyszłości wieś polską w całej Rzeczypospolitej.

Działają na wsi także inne związki młodzieży, jedne są kierowane przez duchowieństwo, inne, pod protektoratem sanacji, mają ułatwiać piłsudczyźnie drogę do chłopa. Chociaż Związek Młodzieży Wiciowej liczy narazie może mniej zorganizowanych członków, aniżeli tamte związki, to przewaga jego wpływów na wsi nie ulega wątpliwości. Związek Młodzieży Wiciowej skupia bowiem tę część młodzieży, która zdaje sobie z tego sprawę, że ruch ludowy musi być niezależny i że także młodzież ludowa, która jutro ma kierować życiem wsi, a zapewne i państwa, musi się wychowywać w atmosferze pełnej niezawisłości i musi pracować w warunkach sprzyjających samodzielnym poczynaniom.

Wypada stwierdzić, że młodzież ta w wyższym stopniu, aniżeli pokolenie starsze, odczuwa tę wielką prawdę życiową, że pierwszym warunkiem wytworzenia siły chłopskiej w Polsce jest jednolitość organizacyjna ruchu ludowego. Wagę tego problemu odczuwają instynktownie miljony polskiego ludu i dlatego takiem fiaskiem kończyły się wszelkie rozłamy w ruchu ludowym, zapoczątkowane przez sanację. Młodzież Wiciowa z tej jedności ruchu ludowego uczyniła dogmat tak wielkiej wagi, że, gdy ta jedność została zagrożona przez sztab dawnego Wyzwolenia, młodzi nie wahali się zerwać wszelkich nici osobistej przyjaźni z wczorajszymi towarzyszami pracy z pomiędzy starszych i cały wpływ swój rzucili na szalę, by ratować jedność ruchu ludowego, jako podstawę do wszelkich poczynań w polityce ludowej. To stanowisko młodzieży ludowej w tej ciężkiej chwili zostanie jasną karta w historji związku wiciowego.

W tej chwili chodzi o sprawę niemniej ważną. Ruch ludowy stanął przed koniecznością sformułowania haseł, zwłaszcza z zakresu kwestyj społecznych i gospodarczych. Zarówno młodzi, jak starsi, wyczuwają, że przez świat wbrew formułkom uczonych ekonomistów i polityków idą nowe powiewy, że wali się rusztowanie świata kapitalistycznego. Młodzi, przeżywający tragizm współczesnej rzeczywistości, w wyższym stopniu, aniżeli starsi, odczuli zarysowujące się nowe prądy.

Hasła agrazyzmu miały przynieść odpowiednie ustosunkowanie się ruchu ludowego do tych wyłaniających się z kotła życiowego nowych form. Zarówno młodzi, jak starsi stanęli jednak na rozdrożu, i agraryzm polski do tej chwili nie jest jeszcze tak sformułowany, by na jego gruncie można wzniecić olbrzymi masowy ruch, któryby ogarnąć zdołał naród cały. Wszyscy rozumiemy, że ustrój kapitalistyczny utrzymać się nie da, ale w szukaniu nowych form zbyt często, jakby pod wpływem jakiegoś atawizmu nie widzimy, że wszelkiemi drogami wciska się w nasze szeregi marksizm, a sprzyja mu hasło politycznej walki ręka w rękę z robotnikiem. Zespolenie sił chłopstwa polskiego z robotnikiem, by wyzwolić się z pęt sanacyjnego polipa, może istotnie odegrać niemałą rolę w Polsce, lecz trzeba sobie zdać sprawę z tego, że współdziałanie z robotnikiem czerwonym na gruncie politycznym, nie powinno powodować umocnienia się marksizmu na wsi. *Agraryzm musi przebudować społeczeństwo polskie na własnej oryginalnej podstawie ideowej, odpowiadającej interesom miljonów chłopstwa polskiego i, zamiast powszechnej proletaryzacji, przynieść powinien upowszechnienie własności i na tym gruncie oprzeć sprawiedliwy podział dochodu społecznego.*

Wymaga to olbrzymiej miary reorganizacji w życiu gospodarczem i w maszynie państwowej, a nadewszystko wejścia szeroką drogą na pole spółdzielczości, co do której nie wyszliśmy dotąd z powijaków.

Ponieważ zadania tego się nie wykona bez współdziałania maszyny państwowej, ruch ludowy musi drogą polityczną zdobyć wpływ na państwo i stać się czynnikiem decydującym. Stąd potrzeba ludzi w wielkim stylu, zdolnych do ogarniecia wielkich kwestyj państwowych i narodowych i z wielką odwaga cywilną.

Pozatem na uwagę zasługuje jeszcze inna kwestja. Żyjemy w czasach, gdy skwapliwie zaciera się z pewnych stron znaczenie narodu na rzecz państwa. A jednak naród żyje i państwo jest tylko jego najwyższem dobrem i środkiem do rozwinięcia energji narodu do granic najwyższych przy uznaniu praw innych narodowości, zamieszkujących nasze ziemie. Zaś dobro narodu wymaga zrealizowania szeregu trudnych ale koniecznych celów:

Olbrzymie połacie obszarów dworskich, nietylko w środkowych województwach, ale także na wschodzie muszą się dostać w ręce polskiego chłopa, względnie bezrobotnego robotnika, duszących się z braku ziemi i pracy.

Nadmiar ludności z województw przeludnionych oprócz tego, musi znaleźć zajęcie w handlu i wytwórczości spółdzielczej, handel, zwłaszcza musi przestać być monopolem żydowstwa.

Wielki prąd ruchu oświatowego musi wpłynąć na wieś polską i ogarnąć mocą polskiego ducha i myśli państwowej, także polskie kresy.

Oto kwestje, które, stojąc na drogach rozstajnych, rozpatrzeć muszą zarówno młodzi, jak starsi, obok form rewolucyjnych nowego ustroju gospodarczego, które niesie nam jutro.

Młodzi, jako ci, którzy jutro kierować będą życiem Rzeczypospolitej, którzy w nowych formach i celach znaleść muszą lepsze od współczesnych, opłakanych, warunki życia, do tych wielkich kwestyj z podwójną powinni się zbliżyć uwagą, by nie zahamować rozpędu źle wybranemi drogami i celami. Agraryzm polski musi wytworzyć uwarunkowaną naszemi rodzimemi stosunkami państwowa, narodową, społeczną i gospodarczą ideologję ruchu ludowegao.

Wieś wielkim głosem woła o amnestję dla więźniów brzeskich

Olbrzymie zgromadzenie chłopskie na Podhalu

Dnia 20 października br. odbyło się poświęcenie sztandaru Stronnictwa Ludowego w Krościenku nad Dunajcem, oraz zgromadzenie publiczne przy udziale kilku tysięcy uczestników.

Na uroczystość i zgromadzenie przybyli **ludowcy ze sztandarami z Nowego Targu, ze Starego Bystrego (z orkiestrą), Grywałdu, Tylmanowej, Ochotnicy Dolnej (z orkiestrą), a nawet z Kamienicy z powiatu limanowskiego, a nadto goście z powiatu nowosądeckiego.**

Rano uczestnicy udali się w pochodzie z miejsca zbiórki do kościoła **z orkiestrą z Krempach,** która przygrywała w czasie nabożeństwa, a potem na zgromadzeniu. Spowrotem władze bezpieczeństwa nie pozwoliły uczestnikom iść w pochodzie, grożąc rozwiązaniem zgromadzenia, jakkolwiek w zgłoszeniu pochód był wyszczególniony i starostwo udzieliło zgody na pochód.

Zgromadzenie odbyło się na obejściu **Jana Dydy.** Po zagajeniu wybrano prezydjum, do którego weszli: **dr. Szymon Przybyło,** adwokat z Krościenka, **Józef Curuś** z Zakopanego, **Ludwik Michalczak** z Tylmanowej; sekretarzował **Józef Mastalski** ze Szczawnicy. Referat gospodarczy wygłosił **inżynier Edward Polak,** polityczny **mgr. Stanisław Ścigalski.** Prezes Zarządu Powiatowego S. L. **Wacław Krzeptowski** wręczył sztandar chorążemu Koła S. L. w Krościenku, podnosząc przytem, że idea ludowa rozszerza się i coraz bardziej gruntuje na Podhalu, które jest tylko ludowe.

W przerwach deklamowały „Zniczanki" **Agnieszka Foltynówna** z Kamienicy, **Kozielcówna Marja** z Tylmanowej, śpiewał chór „Znicza" **z Ochotnicy Dolnej,** deklamował **Mszanik Wojciech** z Grywałdu. **Wśród nieopisanego entuzjazmu uchwalono rezolucje z żądaniem jaknajszerszej amnestji dla więźniów politycznych, a przedewszystkiem dla więźniów brzeskich, przebywających na emigracji.**

W innych rezolucjach tysiące zgromadzonych domagają się **zniesienia obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej, rozwiązania Sejmu i Senatu, rozpisania nowych wyborów na podstawie innej ordynacji wyborczej przeprowadzenia nowych wyborów samorządowych.**

Całość — jako **potężna manifestacja siły chłopskiej wywarła na zgromadzonych wielkie wrażenie.** Uczestnik.

Czeskie zaproszenie dla uczonych polskich

celem wspólnego badania przyczyn zatargu

„Korespondencja Prasowa" Uniwersytetu Karola w Pradze ogłasza w pierwszym numerze rocznika 1935-36 **pismo, które przesłał rektorat Uniwersytetu Karola do wszystkich polskich szkół wyższych. Pismo zajmuje się sprawą polepszenia polsko-czeskich stosunków. Uczelnie czeskie czują się powołane do takiego kroku, ponieważ stosunki polsko-czeskie nigdy nie były zupełnie zerwane.**

Pismo brzmi:

Szanowni Panowie i Kochani Koledzy!

Wiadomo Panom, na jakie nieprzyjazne tory zeszły stosunki polsko-czeskie które niedawno nawiązane zostały z taką braterską serdecznością. Nie możemy się tutaj zastanawiać, dlaczego do tego doszło. Historja oceni nasze zasługi i nasze błędy.

Ale w dziennikach, które zajmują się tą sprawą czytamy, zarówno po jednej, jak i po drugiej stronie, że przyczyna jest poważna. Jakiekolwiek jednakże byłyby przyczyny, są one dostępne naszemu badaniu.

Pozwalamy sobie zaprosić Was, Kochani Koledzy, abyście zaszczycili nas swojemi odwiedzinami. Delegacja, która będzie posiadać zaufanie narodu polskiego, otrzymałaby od nas materjały, pozwalające jej zbadać dokładnie przyczyny zatargu, jaki powstał między obydwoma narodami.

Pomni na pamiętny manifest pisarzy czeskich z maja 1917 r., przypominamy, jak wielkie znaczenie dla stosunków międzynarodowych ma stanowisko ludzi, kultury i nauki, którzy są sumieniem narodu. Dlatego jesteśmy pewni, że zetknięcie się uczonych obu krajów przyniesie wielkie obopólne korzyści.

Konfiskata

Skonfiskowany został tygodnik „Nakazy Dnia", organ grupy b. ambasadora Filipowicza, **za artykuł polityczny, p. t. „Wszyscy na front gospodarczy".**

Żądajcie i kupujcie nasze pismo we wszystkich urzędach pocztowych!

Legenda o stałej walucie

Poniżej zamieszczamy bardzo ciekawy artykuł jednego z przyjaciół naszego pisma, znawcy spraw walutowych i prosimy Czytelników o zwrócenie nań uwagi.

Redakcja.

W Polsce od roku 1928 każdy minister skarbu uważa to za szczególną zasługę, że — coprawda z wielkiemi ofiarami, ale jednak udaje się zachować walutę polską na parytecie złota, obranym w roku 1927.

To utrzymanie parytetu waluty polskiej ze złotem uważa się za sprawdzian stałości pieniądza; coprawda tylko w krajach bloku złotego. Bo w krajach bloku szterlingowego jest wręcz odwrotnie. Tam waluta polska — jak zresztą wszystkie inne waluty bloku złotego uchodzą za waluty chwiejne, niestałe, a natomiast waluty bloku szterlingowego, to znaczy waluty oparte o ustrój pieniężny Wielkiej Brytanji — uchodzą za waluty stałe.

To nietylko wygląda na paradoks; to jest naprawdę paradoks, ale trudno. Stwierdzenie tej rozbieżności pojmowania sprawy nie wyjaśnia nam jeszcze pytania, czy tkwi w tem tylko pomyłka w nomenklaturze, w pomianowaniu zjawisk, czy też jedna ze stron popełnia rażący błąd w rozpatrywaniu i ocenie zjawisk życia gospodarczego.

Trzeba zatem zdać sobie sprawę z problemu, **jakie znaczenie ma dla gospodarstwa narodowego stałość waluty,** oraz dać odpowiedź na pytanie: jakie są istotne cechy stałości pieniądza?

Nie może to być ani też nie jest prosta igraszka rozważań teoretycznych. Ma to znaczenie dla praktycznej polityki decydujące, a sprawy te stały się aktualne znowu na skutek artykułów byłego ministra skarbu Ign. Matuszewskiego, pomieszczonych w ostatnich numerach września „Gazety Polskiej".

Pisze tam były minister skarbu: „Najsilniej Państwo zachęca do kapitalizacji, utrzymując stałość waluty. Trzeba dać temu, kto chce oszczędzać pewność, że jego wkład nie przepadnie i nie skurczy się. Obywatel jest skłonny kapitalizować wtedy, kiedy żyje w świecie gospodarczym obliczalnym; gdy żyje w świecie gospodarczym nieobliczalnym, skłonny jest tezauryzować i trzymać złoto w sienniku." Dlatego dalej nawołuje on do zaniechania wszelkich prób **manipulowania pieniądzem** i przestrzega przed **dewaluacją.**

Świętą rację ma p. Matuszewski.

Dobrodziejstwa stałego pieniądza są oczywiste. Zapewnia on każdemu rzetelne i sprawiedliwe spełnienie zobowiązania w czasie i przestrzeni; wierzycielowi i dłużnikowi, pracodawcy i robotnikowi, Skarbowi państwa i płatnikowi podatków.

Idzie tylko o rzecz wcale nie drobną. Mianowicie o to, jakie są ostatnie i nieomylne sprawdziany stałości pieniądza i czy pieniądz polski poddany na tej zasadzie próbie, odpowie wymaganiom stałości.

A dalej idzie o to, aby sprawdzić, czy naprawdę, bodaj sam p. Matuszewski jako minister skarbu unikał prób manipulowania pieniądzem, czy też raczej niewłaściwe manipulowanie walutą polską sprawiło, że pieniądz polski wskutek swej chwiejności odstraszał od kapitalizacji i przez to stał się elementem, który nadał gospodarstwu polskiemu znamion zastoju.

Wreszcie zastanowić się wypada, czy każde odstępstwo od parytetu złota musi być także dewaluacją?

Ale wpierw należy wyjaśnić znaczenie każdego z użytych pojęć i to po kolei. A więc:

Co to jest kapitalizacja? Niewątpliwie jest nią narastanie kapitału czyli środków produkcji i dóbr użytkowych o charakterze trwałym (domy, środki przewozowe itp.).

W pomnażaniu tych dóbr objawia się wzrost bogactwa narodu.

Nie jest więc kapitalizacją oszczędzanie w pojmowaniu przeciętnego człowieka, t. zn. odkładanie pieniędzy do pończochy czy schowku, na zakup obligacji państwowych, ani też do kas oszczędności, jeżeli stąd w drodze kredytu nie będą przeznaczone na zakup maszyn lub budowę domów itp.

Natomiast jest kapitalizacją, gdy rolnik nabywa maszyny i narzędzia rolnicze, konie, krowy, owce, żarna, wiatraki itp. lub gdy powstają nowe fabryki, rozszerzają się warsztaty rzemieślnika.

Nie jest kapitalizacją, gdy napływa złoto, które bezużytecznie leży w szafce czy kasie.

Co to jest manipulowanie pieniądzem?

To już sprawa trudniejsza. Gdy pieniądzem jest tylko moneta, a więc kawał metalu, który mennica zaopatrzyła w pewien znak, to nie zachodzi manipulowanie pieniądza, ma on wtedy wartość, znaczenie czy siłę nabywczą swej własnej zawartości metalu.

Gdy natomiast pieniądzem jest skrawek papieru bezwartościowego, a więc bilet bankowy, to aby skrawek taki nabrał wartości, znaczenia czy siły nabywczej, potrzeba do tego pewnych urządzeń i zarządzeń ze strony państwa czy też instytucji, którym państwo to zleca, i te zarządzenia i urządzenia, nadające znakom pieniężnym papierowym pewną określoną wartość, nazywamy manipulowaniem walutą.

Przed wojną takie manipulowanie ograniczało się do wymienialności biletów bankowych na złoto, do podnoszenia czy też obniżenia stopy odsetkowej od kredytów, do zakupów lub sprzedaży papierów giełdowych — z dewizami łącznie.

Po wojnie zaniechano nakaz wymienialności na złoto, ale zato trzeba było wprowadzić inne metody „manipulowania", **chroniące kurs biletów bankowych.**

Zaznaczyć trzeba, że zarówno kraje bloku złotowego jak i kraje o wolnej walucie (jak się zwykło zwać waluty, oparte o ustrój pieniężny angielski) **mają waluty manipulowane** i stosują przytem **te same środki:** a więc obok trzymania pewnego niewymienialnego na banknoty zapasu złota, jeszcze zmienną stopę odsetkową od kredytów, zakup lub sprzedaż dewiz, cła przywozowe lub wywozowe, reglementacja dewiz i towarów, premje wywozowe i dumping towarowy, t. j. wywóz towarów po cenie niższej od własnych kosztów produkcji.

Różnice między manipulowaniem walutą złotą a walutą wolną polega li tylko na celu, dla którego manipulowanie jest podejmowane. Państwa bloku waluty szterlingowej (wolnej) mają na celu utrzymanie siły nabywczej pieniądza na pewnym jednakowym poziomie cen towarów, innemi słowy ta manipulacja zmierza do zachowania stałego poziomu cen, czyli stabilizują cenę **wszystkich towarów** na raz obranym poziomie (np. funt angielski stabilizowany jest od porzucenia parytetu złota na poziomie cen towarów roku 1914 i 1931).

Natomiast manipulowanie walutą złotą ma na celu stabilizowanie ceny tylko **jednego towaru** złota. —

Stwierdzić zatem trzeba: każdy minister skarbu manipulował pieniądzem w Polsce i tylko dzięki manipulowaniu kilogram złota zawsze kosztował od 1927 r. **5.924 zł. 44 gr.**, gdy w Polsce inne towary w cenie spadły od 40 do 60 procent.

Czy sprzyja to kapitalizacji, gdy przewidywany spadek cen wstrzymuje wytwórcę od produkcji, a nabywcę od zakupów?

Natomiast w Anglji od chwili odstąpienia od parytetu złota w roku 1931 niemal wszystkie towary pozostały na zgoła jednakowym poziomie cen, zwyżkując tylko czasowo lekko, — a tylko złoto tam w cenie poszło za kg. z 2.700 szylingów na 4.540 szyl.

To odstępstwo p. Matuszewski nazywa **dewaluacją czyli zepsuciem wartości pieniądza?**

Czy każde odstąpienie od parytetu złota świadczy o zepsuciu wartości czyli o dewaluacji?

Przykład angielski mówi, że nie. — Gdy tylko cena złota wzrasta, pociąga za sobą także walutę ze złotem związaną, i wartość nabywcza pieniądza też wzrasta. W takim momencie oderwanie się od parytetu złota nie świadczy o dewaluacji, ale właśnie o chęci zatrzymania jednakowej wartości pieniądza.

Dlatego nie można mówić o dewaluacji funta w roku 1931, ani nie można mówić o dewaluacji dolara w roku 1933, w pierwszym wypadku zatrzymano poziom cen, a w drugim przywrócono poziom cen z początku zachwiania równowagi gospodarczej.

Problem może właśnie w tem mieć swe sedno, że porzuca się parytet złota waluty dlatego, aby w ten sposób przeszkodzić naruszeniu stanu równowagi zagrożonej przez wzrastającą siłę nabywczą pieniądza. — Tak było w Anglji i w innych krajach waluty wolnej, i tak było później w Stan. Zjedn. Ameryki Północnej z walutą dolarową.

Ponieważ Polska nie poszła za przykładem Anglji dopuściła do naruszenia stanu równowagi gospodarczej z roku 1930 — **a ofiarami tej polityki są właśnie dłużnicy, którzy w tym okresie czasu czynili inwestycje za pożyczone pieniądze.**

*

Błądzi więc p. Matuszewski, gdy pisze, że każde odstąpienie od parytetu złota jest dewaluacją pieniądza, albo że waluta polska nie jest manipulowana.

Ale przedewszystkiem niema racji gdy mówi, że waluta polska jest stała. Raczej jesteśmy skłonni przyznać, że nie było i niema deflacji w Polsce. Było i jest, tylko trzymanie waluty na sztucznym, niewłaściwym poziomie. — Jest to może dowodem cnoty, można się w tem dopatrzeć nawet nadmiaru doskonałości. — Ale z pieniądzem jest jak z niewiastą: z nadmiaru doskonałości i cnoty jest niepłodną.

Pieniądz w Polsce przestał być płodny.

Nie należy nas tak rozumieć, jakobyśmy propagowali inflację czy też żądali obniżenia obecnej siły nabywczej pieniądza. Na to dziś jest zapóźno. Byłoby to nowem naruszeniem krzepnącej równowagi na nowym poziomie. Twierdzimy tylko, że do tego nowego poziomu równowagi należy obecnie dostosować wszystkie długi, powstałe w czasie poprzedniej równi.

A na przyszłość uważamy za celowe zastanowić się nad pytaniem: czy nie należałoby przekształcić sens ustroju pieniężnego w Polsce ze sztywnego metalizmu o zmiennej sile nabywczej na ustrój podobny do ustroju bloku szterlingowego.

Mamy bowiem przekonanie, że wtedy właśnie spełniony będzie postulat Rozp. Prez. Rzeczp. z dnia 20 stycznia 1924, który postanawia, że zadaniem Banku Polskiego jest utrzymanie stałości pieniądza, — to znaczy stałej jego siły nabywczej.

Zapobiegnie to w przyszłości tej klęsce, która nawiedziła dłużników i rolników.

Dr. P. K.

W sprawie amnestji!

B. poseł Lasocki umieścił w „Głosie Narodu" obszerniejszy artykuł o konieczności amnestji dla pewnej kategorji więźniów i skazańców politycznych. Wspomina on w pierwszym rzędzie o Wincentym Witosie: „Przypomnę jego działalność w czasie wojny światowej, gdy, narażając się na ciężką odpowiedzialność i prześladowanie ze strony władz austrjackich, szerzył wśród chłopów ideę Polski niepodległej i przygotował grunt do przewrotu, jaki nastąpił w Małopolsce zachodniej w końcu października 1918. O zasługach jego w roku 1920 nie będę sam mówił. Powołam się tylko na najbardziej kompetentne świadectwo, dekret z daty Warszawa—Belweder, 11-go lipca 1921, ogłoszony w urzędowym „Monitorze Polskim" nr. 155 z r. 1921: „Za wybitne zasługi, położone dla Rzeczypospolitej Polskiej na polu działalności politycznej i państwowej, zwłaszcza w okresie groźnej inwazji bolszewickiej, na wniosek tymczasowej Rady Orderu, nadaję Panu Wincentemu Witosowi, Prezydentowi Ministrów Rzeczypospolitej i Posłowi na Sejm Ustawodawczy odznaki orderu „Orła Białego". Dekret ten podpisał Naczelnik Państwa Piłsudski.

Nie trudno będzie znaleźć dowody dawniejszych zasług dla Polski p. p. Korfantego, Kiernika, Liebermana, Bagińskiego, Pragera i in."

P. Lasocki pisze dalej o sprawach pozostających w bliższym lub dalszym związku z Kongresem Centrolewu:

„Spowodu przemówień, udziału w lokalnych rozruchach itp., zostało skazanych, uwięzionych lub też pozostaje jeszcze w śledztwie kilku byłych posłów i włościan, co do których ze względu na ich patrjotyczną przeszłość, nie można żywić obawy, by, w razie uzyskania amnestji, rozwinęli działalność antypaństwową. Wspomnienia owego kongresu zatarły się już. Wskazuje na to charakterystyczny fakt, na który niedawno zwrócił mi uwagę jeden z naszych wybitnych uczonych: w czasie ostatnich wyborów znaleźli się na jednej liście jeden z najwyższych dostojników państwowych, wraz z jednym z czołowych członków prezydjum wspomnianego kongresu i obaj wybrani zostali do Senatu.*) Pożądanem by było, by i na innych polach nastąpiło wyrównanie stosunków i nastała pewna konsolidacja w społeczeństwie polskiem.

Potrzebną jest ona bardzo w obecnej chwili. Sytuacja ekonomiczna i polityczna w świecie przypomina pod wielu względami rok 1914. W Polsce, zapewne nikt wojny nie pragnie. Przeżyliśmy ją na naszych ziemiach. Mieliśmy ją dłużej od innych. Poznaliśmy całą jej grozę. A jednak stosunki mogą się tak ułożyć, iż państwo nasze wciągnięte być może w wir zawikłań światowych. Na ten wypadek Polska powinna być silna i zjednoczona. Do zjednocz. społecz. pol. przyczyniłaby się z pewnością amnestja dla tych, którzy w przeszłości wykazali swój patrjotyzm i zasługi dla państwa, a którzy w szerokich masach mają bezsprzecznie znaczne sympatje i wpływy.

*) Mowa tu o p. ministrze sprawiedliwości Michałowskim p. Rogu. (Przyp. Red.)

Co piszą inni?

Dziwne czasy

Dziwne, dziwne czasy. Pułkownicy w opozycji przeciwko rządowi. W bojowem piśmie sanacyjnem, „Słowie" wileńskiem, artykuł wstępny p. Mackiewicza p. t. „Upokarzanie Sejmu", p. Mackiewicz atakuje rząd za domaganie się od młodego Sejmu pełnomocnictw, wyraża brak zaufania do gospodarczych kwalifikacyj p. Kościałkowskiego i duże wątpliwości co do kompetencji p. Kwiatkowskiego. Projekt ustawy o pełnomocnictwach ujęty jest, zdaniem p. Mackiewicza, za szeroko.

gdyby nawet program p. Kwiatkowskiego był jaknajlepszy, jedynie rozumny i jaknajdokładniej Sejmowi przedstawiony, to w niczem to nie zmieni oczywiście faktu, że żądanie od nowego Sejmu takich pełnomocnictw jest równoznaczne z jego upokarzaniem.

Pułkownicy przechodzą zatem do opozycji przeciwko nowemu rządowi w nadziei na zajęcie jego miejsca i zamierzają za główną swą bazę wypadową obrać nowy Sejm. P. Mackiewicz cytuje równocześnie ustęp ze znanego „opozycyjnego" artykułu „Gazety Polskiej", skierowany przeciwko ministrom gospodarczym w rządzie p. Sławka, a przedewszystkiem b. ministrowi Skarbu, p. Zawadzkiemu. Wskazuje to trochę na taktykę, jakiej zamierzają się chwycić pułkownicy: zwalić całą winę za obecne fatalne położenie gospodarcze i ogólne na kilku kozłów ofiarnych ze swoich rządów. Próżny to jednak trud. Społeczeństwo wie doskonale, że zawinił i p. Zawadzki i p. Rajchman, ale odpowiedzialność za obecny stan rzeczy ponoszą nie oni jedni, lecz cała dotychczasowa polityka, cały system, który zrósł się z imieniem pułkowników.

Dziwny minister

„Goniec Warszawski" kreśli sylwetkę b. ministra Przemysłu i Handlu w rządzie pułkownikowskim, p. Rajchmana:

W charakterze min. Reichmana były cechy, utrudniające mu współpracę z ludźmi. Być może, że wynikało to z choroby. W stosunkach z podwładnymi był bardzo przykry. Potrafił naprzykład na referatach dyrektorów departamentu pisać „do... niczego" i referat, opatrzony taką uwagą, odsyłać spowrotem za pośrednictwem woźnego. Ale pamiętać trzeba, że resort przemysłu i handlu, w którym krzyżują się różne poglądy i różne wpływy, jest bardzo trudny, zwłaszcza w okresie przesilenia.

Minister Reichman był człowiekiem nerwowym. Był także bardzo ambitny. Tem tłumaczy się fakt, że skupiał swoje zainteresowania na poszczególnych, trudnych zagadnieniach, które chciał bez reszty załatwić. Jego poprzednicy „walczyli ze sztywnemi cenami" z powodzeniem dość miernem. Min. Reichman był zdania, że należy przygotować walkę ze sztywnemi cenami, przeprowadzając oddłużenie przemysłu.

Min. Reichman zagadnienie to dobrze rozumiał. Pod tym względem podobny był do ministra Zawadzkiego. Rozumiał trudności, ale nie umiał ich rozwiązać. Wiedział dobrze, że zadłużenia wielkich koncernów powstają w sposób niezbyt poprawny. Długi służą do ukrycia zysków i zmniejszenia płaconych podatków. Gdyby udało się je zmniejszyć, zagadnienie sztywnych cen byłoby o wiele łatwiejsze do rozwiązania, bo przemysł byłby uwolniony od ciężaru odsetek, płaconych zagranicznemu kapitałowi.

Zabrano sie do rzeczy w sposób bezpośredni, tworząc biuro inspekcji finansów. Biuro to głównie interesowało się sprawą oddłużenia przemysłu śląskiego. Tak się złożyły stosunki, że można było zabrać się do rzeczy bez sprzeciwu ze strony zachodniego sąsiada. Tę sprawę załatwiły inne resorty państwowe.

Zaczęto więc „sanować" największe przedsiębiorstwo przemysłowe w Polsce — olbrzymi trust „Wspólnoty Interesów", w którym decydujący głos miał osławiony Flick. „Wspólnota" dostała się pod nadzór i jest sanowana, jak dotąd bez wyraźnego rezultatu. Nie znikły ani deficyty, ani długi, wynoszące sto kilkadziesiąt miljonów.

Próbę zmiany właścicieli „Wspólnoty" za rządów min. Reichmana już podjęto. Miał się tam dostać kapitał angielski. Rokowania jednak spełzły na niczem.

W rezultacie min. Reichman, chcąc załatwić wszystko w dziedzinie sztywnych cen — nie załatwił nic. Bo nawet wskaźnik cen kartelowych wzrastał.

„Goniec Warszawski" zatytułował swój artykuł: „Dziwny minister w trudnym resorcie".

Aresztowanie 20 włościan

W więzieniu karnem w Stanisławowie osadzono **20 włościan**, oskarżonych o niedopuszczanie **żywności do miast w powiecie kałuskim.**

ST. MIKOŁAJCZYK.

Czy za słowami pójdą czyny?

Długo trwała walka. Na wiecach, zebraniach, zjazdach rolniczych w kraju, w parlamencie.

Z jednej strony posłowie niezależni w Sejmie krytykowali brak programu walki z kryzysem, wskazywali środki zaradcze, wskazywali drogi wyjścia, zgłaszali wnioski, poprawki. Bili na alarm spowodu nędzy wsi, dochodzącej do ostatecznych granic. Wszystko nadaremno.

Po drugiej stronie stawała posłuszna na rozkaz grupa posłów sanacyjnych z ironicznym uśmiechem odrzucała wnioski, posłowie sanacyjni i publicyści obozu prorządowego udawadniali, że w Polsce źle nie jest, a przeciwnie lepiej aniżeli gdzieindziej. P. Sławek rzucał gromy na tych, którzy śmieli mówić o jakimkolwiek programie, negując wogóle potrzebę istnienia programu, a posłowie sanacyjni z dumą mówili — „o chodzeniu w ogonie kryzysu" — wtedy, gdy inne państwa miały odwagę brać się za bary z kryzysem i próbowały nakręcać konjunkturę.

O społeczeństwie — złośliwie mówił p. Miedziński z trybuny sejmowej — że **„co warte takie społeczeństwo, które pozwoli się prowadzić przez policję do urny wyborczej". Czy zasługuje na inny sposób rządzenia nim?**

Aż wreszcie, po przegranych wyborach, znanym „egzaminie", ordynacyj wyborczych sejmowych i senackich, upadku p. Sławka i jasnej odpowiedzi kraju — **nie chcemy was**, przychodzi inny rząd — **oparty o ten sam system — z tej samej rodziny politycznej, z tego samego źródła czerpiący swe soki życiowe.**

I zaczyna mówić. Lecz cóż to, czy to mówi minister — sanator — czy to mówi opozycjonista — pomyśleli słuchacze radjowi — słuchając mowy p. Kwiatkowskiego.

Pan minister Kwiatkowski stwierdza w swej mowie, że my znacznie gorzej stoimy na wielu polach gospodarczych od wielu innych narodów, że biorąc za podstawę stopę życiową tego, „który żywi i broni", stałe obniżanie się poziomu życia rolnika, inteligenta, urzędnika, kupca, rzemieślnika i robotnika, szerzące się bezrobocie, szczególnie młodzieży — to musimy sobie otwarcie powiedzieć — że w tej defensywie gospodarczej pozostajemy w tyle poza innemi narodami świata cywilizowanego.

Pan Kwiatkowski powiada, że władze i urzędy mają traktować wszystkich obywateli równorzędnie, nie bacząc na majątek, protekcje, czy też odmienne przekonania polityczne.

P. Kwiatkowski mówi o skoncentrowaniu wszystkich sił społeczeństwa — potrzebie wspólnego tworzenia atmosfery zdecydowanej woli walki z kryzysem — zwraca się o współdziałanie wszystkich organizacyj społecznych i gospodarczych, określając rząd jako coś przemijającego, deklaruje się jako stronnik narodu polskiego, któremu życzy sukcesów na polu gospodarczem i rozwoju w potędze i wielkości.

Gazety sanacyjne, witając nowy rząd, zapowiadają, że rząd nawiąże kontakt ze społeczeństwem i wykonanie swojego programu oprze o współpracę z narodem.

Pominiemy już to, że jeszcze raz, jakkolwiek późno, przyznano rację naszym hasłom i twierdzeniom. Potwierdzono ze strony tych, którzy nas o demagogję stale posądzali, **że brak programu zaprowadził kraj nasz dalej w głębię kryzysu, aniżeli innych, że co ważniejsze, z trudnej sytuacji może kraj wyprowadzić tylko współpraca rządu z całym narodem, a urzędy państwowe, opłacane przez całe społeczeństwo, nie mogą stać na usługach jednej partji, ale winny służyć wszystkim obywatelom, traktując ich równorzędnie i sprawiedliwie.**

Lecz teraz jedno ale. Jeżeli zrozumiano wreszcie po drugiej stronie te zasadnicze powody, stale przez nas głoszone, to za słowami muszą iść czyny.

Czy może być mowa o współpracy całego społeczeństwa z rządem, jeśli:

rząd ten nie jest w parlamencie oparty o przedstawicieli całego społeczeństwa, czy też przynajmniej jego większości;

istnieje jako reprezentacja tego społeczeństwa Sejmu, którego wybrało zaledwie 20 proc. Polaków;

decyduje w Polsce senat, do którego 12 miljonów obywateli polskich nie miało prawa wybierać, senat, konstytuowany zaledwie przez kilkaset tysięcy — eliciarzy;

więzienia w Polsce przepełnione więźniami politycznemi, a emigranci polityczni, tak bliscy miljonom chłopów polskich, tułają się za granicami Państwa;

niezmazane są cienie Brześcia i istnieje Bereza Kartuska;

zamiast samorządu — decyduje sam — rząd;

miljon dzieci nie uczy się abecadła — a przed dzieckiem wiejskiem zamknięte są wrota wyższych uczelni;

kartele rabują — przy wzmagającem się tempie wzrostu bezrobocia — szczególnie na wsi;

o reformie rolnej decydują Radziwiłłowie, Tarnowscy, Lubomirscy, Łubieńscy lub ich naganiacze.

Naturalnie że nie!

Nie są to naturalnie wszystkie przeszkody, zbudowane przez dotychczasowy system pomiędzy rządem — a społeczeństwem, ale niektóre z ważniejszych.

Czy się to komu podoba, czy nie — ale **współpracy społeczeństwa z rządem nie będzie tak długo, dopóki nie zmieniona zostanie ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu i na podstawie uczciwych wyborów nie wytworzy się w tak wybranym Sejmie większość, popierająca z niej wywodzący się rząd.**

Amnestja dla więźniów politycznych, zmiana ustawy samorządowej, praca dla bezrobotnych, radykalna reforma rolna i oświata dla ludu — oto hasła, o które walczymy i walczyć nie przestaniemy.

Wykonanie tych zasadniczych rzeczy, bez których żaden rząd nie zrealizuje współpracy ze społeczeństwem, jest jednak równoznaczne z całkowitem zlikwidowaniem systemu sanacyjnego w Polsce.

Nie zechcą i nie mogą tego uczynić pp. Kościałkowski i Kwiatkowski, bo, jak oświadczają, są dalszym ciągiem systemu, wprowadzonego przez śp. marszałka Piłsudskiego.

I dlatego też słowa o współpracy społeczeństwa i rządu — pozostaną tylko **słowami.**

„Wojna rodzi rewolucję"

Na ilustracji widzimy dymiącą lufę działa. Dym układa się w znak zapytania. Tak — wojnę łatwo rozniecić — ale końca jej i wyników jej nikt zgóry nie odgadnie. Historja poucza nas, że zawsze po wielkich, czy większych wojnach dochodziło do rewolucyj, dochodziło do wielkich wstrząsów. Do czegoby doprowadziła obecna wojna europejska — to ludzie myślący zdają sobie sprawę. Czy w ogólnej rzezi nie utopionoby kultury i cywilizacji? Hasło: precz z wojną! — powinno przenikać społeczeństwa.



Wojna rodzi rewolucję...
(„Washington Post", Waszyngton).

Mussolini rozpoczął polowanie. — Mały myśliwy na swej drodze napotkał lwa olbrzymich rozmiarów. — Czy dojdzie do starcia? — A jeżeli dojdzie — to czy wynik zapasów między lwem a myśliwym nie jest już zgóry przesądzony?



Główna przeszkoda... („New York World Telegram", Nowy Jork.)



— Włosi muszą mieć swoje miejsce pod słońcem...! (wyjątek z jednej z mów Mussoliniego)

Na ilustracji widzimy pustynię afrykańską, spaloną żarem słońca, na której walają się kości pomordowanych na wojnie. To Abisynja. Z boku widzimy faszystę z zaciśniętemi pięściami, który krzyczy, że „Włochy muszą mieć miejsce pod słońcem" — za tę oto choćby cenę.

Tylko jednolita i powszechna organizacja zawodowa rolników wyposażona w prawa samorządu, może rolnictwo ochronić przed wyzyskiem przemysłu.

„Pułkownicy" u generała Rydz-Śmigłego

W poniedziałek o godz. 1 w południe **53 posłów i senatorów udało się do Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych, celem złożenia hołdu gen. Rydz-Śmigłemu.** Grupę tę tworzyli przeważnie parlamentarzyści, należący do t. zw. „grupy pułkowników". M. in. pojechali do gen. Rydza-Śmigłego: b. premier Jędrzejewicz, b. marszałek Świtalski, płk. Miedziński, b. wojewoda Kwaśniewski, gen. Zarzycki, b. minister Floyar-Rajchman, senatorki: Fleszarowa, Kudelska, Jaroszewiczowa i Macieszyna. Grupa pułkowników ma w Sejmie około 70 zwolenników.

O zajścia w czasie wyborów

Władze prokuratorskie sporządziły akt oskarżenia w sprawie zajść w dniu głosowania do Sejmu. W dniu 8 września w gminie Kowiesy w pow. skierniewickim **tłum otoczył lokal komisji wyborczej, uniemożliwiając przeprowadzenie głosowania. W stan oskarżenia postawiono 27 osób, przeważnie młodych ludzi, sympatyków względnie członków Stronnictwa Narodowego.** Rozprawa odbędzie się w dniu listopada. **Oskarżeni znajdują się w więzieniu.**

Reorganizacja danin publicznych

Ministerstwo Skarbu podjęło prace nad **reorganizacją danin publicznych.** Równocześnie przygotowywane jest rozporządzenie Rady Ministrów o egzekucjach podatkowych. W ślad za tem rozporządzeniem nastąpi **wydanie nowych instrukcyj egzekucyjnych przez ministra Skarbu.** Jak słychać, postanowione zostało zaniechanie dotychczasowych metod egzekucyjnych i wprowadzenie nowych, któreby nie drażniły płatników w tym stopniu, co obecne przepisy egzekucyjne.

Listy i korespondencje

Garść wiadomości z Limanowskiego

Mimo wyraźnego przepisu ustawy, że za przestępstwa z chęci zysku traci się prawo wyborcze — nie zawieszono w urzędowaniu radnego miejskiego w Limanowej p. Ignacego Dąbrowskiego, który posiadał skradziony piec kaflowy. Nie zawieszono w urzędowaniu radnego gminy zbiorowej w Limanowej p. Michalika z Męciny, mimo, że przez dwa lata z chęci zysku przetrzymywał u siebie skradzione kowadło.

Na doniesienie pow. lekarza weter. dr. Stanisława Świby ukarał p. starosta limanowski Zofję Oczankę z Łukowicy kilkakrotnie za to, że nie doniosła o wypadku padnięcia kur na gruźlicę. Ponieważ p. Zofja Oczanka wiedziała, że zaraza taka nie podlega zgłoszeniu, wniosła na orzeczenia starosty skargę do sądu okręgowego w N. Sączu. — Po licznych rozprawach sądowych i dowodach została dnia 8 października br. zwolniona od winy i kary.

Weterynarz powiatowy p. dr. Świba, zawiadomiony w zeszłym roku o wybuchu zarazy w Szyku, oddaje strzykawkę i surowicę wiejskiej kobiecie, która przyszła zgłosić epidemję, bo sam miał zebrania polityczne i chorował na kandydata na posła.

Bolączki mieszkańców parafji zabierzowskiej

(Korespondencja z powiatu bocheńskiego.)

Mieszkańcy gminy **Zabierzów**, powiat Bochnia, otrzymali kilkaset upomnień następującej treści:

„Na podstawie orzeczenia Starostwa powiatowego z Bochni z dnia 19 **X**. 1934 L. 6 (kość.) 29, komitet parafjalny w Zabierzowie wzywa Pana do uiszczenia zaległej raty na konkurencję kościelną w kwocie zł.... w terminie do dni 14 pod rygorem przymusowego ściągnięcia w drodze egzekucyjnej.

Za Starostę: Dr. Nowojowski."

Sprawa remontu kościoła w Zabierzowie i połączonych z tem kosztów, wymaga ustawowego uregulowania z następujących powodów:

Komitet paraf. w Zabierzowie postanowił wykonać remont kościoła w Zabierzowie kosztem 80.000 zł. Pod jesień 1932 r. rozpoczęto remont, który miał polegać na wymianie fundamentów, przemianie sufitu na strop i t. p.

Na poczet kosztów złożyła dotąd ludność 15.000 zł. Zarząd lasów państwowych Ispinia złożył 3.000 zł.

Nadto pobrano na kredyt materjałów na 9.000 zł. tak, że dotychczasowy remont kosztuje 27.000 zł. Za pieniądze te przerobiono zaledwie ¼ strop i fundamenta, mimo, że wedle obliczenia i polecenia p. starosty miano przerobić strop i wzmocnić fundamenta kosztem 19.000 zł., narazie ze względu na ciężki kryzys poprzestano na tem. Mimo, że remont kosztował dotąd 27.000 zł., **został zaledwie rozpoczęty**, a w dodatku zamiast całą uwagę skupić na remont kościoła, dano nowe płoty koło budynku plebańskiego, dano żłoby koło studni z betonu na remont przeznaczonego i poczyniono inne niekonieczne wydatki.

Ludność chce odnowić kościół, ale wobec straszliwego kryzysu i zubożenia nie jest w możności złożyć nawet drobnych kwot, gdy w dodatku widzi, że remont kosztuje dużo i jeszcze daleko do końca.

Ludność pragnie, by wydatki były celowe i dostosowane do możliwości płatniczych.

Dlatego zainteresowani domagają się sporządzenia kosztorysu remontu kościoła, przy uwzględnieniu zubożenia ludności i panującego kryzysu. Również domagają się wydania polecenia komitetowi parafjalnemu złożenia rachunków i sprawozdania z dotychczasowej akcji, a w razie stwierdzenia braków, względnie nadużyć, pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Takie, umotywowane faktami, pismo posłali koło 20. V. br. mieszkańcy parafji Zab. do województwa i kurji biskupiej w Krakowie. Niestety podania te nie osiągnęły rezultatów.

Obecnie wójt gminy Zabierzów, Bocheński, wydał następujące rozporządzenie:

„Podaje się do wiadomości mieszkańcom parafji zabierzowskiej, aby do dnia 15. X. br. uiścili należności konkurencyjne, w przeciwnym razie należne zaległości rat konkurencyjnych zostaną ściągnięte w drodze egzekucyjnej."

Tak więc płacić! płacić — tylko skąd brać — to o to nikogo głowa nie zaboli.

Zainteresowani.

Czytajmy pisma ludowe

Na wsiach, zwłaszcza podmiejskich, spotyka się dość dużo gazet brukowców, gdzie czytelnik nic więcej znaleźć nie może oprócz opisów rozmaitych zbrodni, przedruków głupich i gorszących powieści, no i pochwał dla sanacji! — Nic dziwnego, że takie gazety nie mogą się przyczynić do podniesienia oświaty na wsi, a sieją tylko głupotę i zepsucie, dlatego dbały o dobro wsi i Polski ludowiec nietylko, że nie będzie kupował i czytał takich szmacisk, ale i innych od tego odwiedzie. Natomiast wszyscy powinniśmy się starać o zdobycie jaknajwiększej ilości czytelników i prenumeratorów dla swoich gazet ludowych takich, jak: „Piast", „Zielony Sztandar", „Chłopskie życie gospodarcze", „Znicz", „Wici". To są gazety za nasze chłopskie pieniądze wydawane i naszych interesów broniące. Dzisiejsza nędza wsi podcina czytelnictwo gazet, ale skoro jeden na prenumeratę zdobyć się nie może, to powinien dobrać do siebie kilku i wspólnie powinni gazetę zapłacić. Po sklepach wiejskich, po ścianach kancelaryj gminnych wiszą sanacyjne gazety ścienne, a przecie, jak wybory wykazały na wsi niema sanatorów, dla kogo więc wiszą te gazety? — dla ludowców? A czy my to nie mamy swoich gazet? Ludowcy powinni kupować w tych sklepach, które mają odwagę kolportować ludowe gazety, które mają odwagę położyć na stole gazetę ludową, ażeby chłop, który przychodzi na papierosa, zamiast słuchać czy opowiadać koszałki-opałki, przeczytał co się w świecie i w jego chłopskim stanie dzieje. Czytajmy więc gazety, ale przedewszystkiem swoje, a będziemy wielką siłą i odniesiemy zwycięstwo.

Józef Feląg z Kiełkowa.

Jaka jest „dobra wola Narodu"

Wybory wykazały całemu światu, na jakich to glinianych nogach stoi sanacja, nie też dziwnego, że ją rozpacz bierze, a że jej żal od żłobu odejść, więc się złości za swój los na ludowców, szczególnie na działaczy ludowych. Ale cóż oni winni? Chłopi sami, bez agitacji działaczy, chwalili bojkot wyborów, no i tę uchwałę twardo wykonali. Sanacja napróżno zwala swoje niepowodzenie na deszcz, tamto, lub owo, gdyby dziś powtórzyła wybory, wynik ich byłby dla sanacji taki sam, a nawet gorszy, bo codzień sanacja ma mniej wielbicieli. Wieś i wogóle cały naród stracił do niej zaufanie i szkoda mów i odwoływań do „dobrej woli narodu". 8-go września jasno, olbrzymiemi literami naród wypisał wam swoją wolę, ma was dość i znać was nie chce, czegóż chcecie jeszcze? Wy frontem do wsi, ale wieś poznała, jaką pustkę kryją wasze obiecanki, i do was w czasie wyborów plecami się odwróciła. nasza „dobra wola" — to rozkaz — idźcie precz!

Rapacz Józef.

Parlament musi być niezależny od biurokracji, by mógł spełnić swe zadanie kontroli aparatu państwowego.

Jak ludzie się zmieniają?

Urban Stanisław z Brzozy Stadnickiej został zawieszony w prawach członka Str. Lud. przez Zarząd Koła Str. Lud. w tejże wsi.

Wspomniany Urban St., wybrany na sołtysa przez ludowców, wnet po wyborze zaczął się kumać z sanacją, głosował przy wyborach gminnych na listę sanacyjną, a przy wyborach do Sejmu co sił, agitował za sanacją i głosował. Coprawda dużo sanacji nie pomógł, bo na 1.099 uprawnionych, tylko 44 osób głosowało i to: służba hr. Potockiego, kilku inwalidów i emerytów, no i kilku lizunów buta sanacyjnego.

Za Zarząd Koła Str. Lud. w Brzózie Stadnickiej:

Fr. Buszta, sekr. **J. Dołęga**, prezes.

Fala kar administracyjnych w Żywieckiem

Dnia 3 października zjechał do wsi Milówki komisarz Zymróz i zaczął sypać kary w wysokości od 2.70 zł. do 25,— zł. za różne drobne przewinienia. Przytem wypytywał karanych, czy głosowali i na kogo głosowali, choć to przecież tajemnica, bo głosowanie jest tajne. Szczególnie dużo przykrości ucierpieli ci, którzy do głosowania nie poszli. Ponieważ ukarani ludzie nie mają pieniędzy, bo w Żywieckiem, bieda aż piszczy, a wytłumaczyć się z owych zarzucanych im win nie pozwolono, pójdą pewnie do więzienia odsiedzieć karę.

P. J.

Wiadomości z powiatu dąbrowskiego

Roztrąbiono po wyborach, że powiat dąbrowski głosował bardzo silnie, że nie posłuchał apelu Stronnictwa Ludowego, by wybory zbojkotować, że Stronnictwo Ludowe upadło w powiecie itd. Tymczasem, mimo szykan, teroru, szalonej agitacji ze strony sanacji, aresztowań, (aresztowano cały Zarząd Stronnictwa Ludowego, potem część aresztowanych wypuszczono, ale przywódcy w powiecie siedzieli przez okres około 3-ch miesięcy), wynik wyborów dla sanacji i w naszym powiecie był niekorzystny.

Jestem w możności podać kilka cyfr. We wsi Lipiny na 250 uprawnionych głosowało 28, — Wielopolu głosowało 28 ludzi, w Sieradzy na 290 uprawnionych głosowało 17, w Strojcowie na 140 uprawnionych głosowało 5, w Kannie głosowało 10 proc. — w Małcu — 10 proc., w Żdżarach — 7 proc., w Luszowicach 15 proc., w Żelichowie — 10 proc., Taki był wynik i w szeregu innych wsi. Cyfry, gdy mówią, to trzeba im dać wiarę, a cyfry mówią przeciw sanacji.

Ludowiec.

Zjazd powiatowy Stronnictwa Ludowego w Tarnowie

W piątek, dnia 25 października br. odbył się w **Tarnowie** przy licznym udziale uczestników Zjazd powiatowy S. L. W Zjeździe wzięli udział **delegaci** i prezydja **75 Kół ludowych. Referat polityczny** wygłosił **p. Karol Regiec. Sprawozdanie** z wyborów złożył **p. Edward Brożek**. W dyskusji przemawiali **p. Józef Leś**, p. **Władysław Witek** ze Śmigna, p. **Józef Łabuz** z Lichwina i p. **Edward Brożek.** Po kilkugodzinnych obradach Zjazd uchwalił jednomyślnie następujące rezolucje:

Zebrani domagają się:

1. Zmiany obowiązującej konstytucji i ordynacji wyborczej do sejmu i senatu, odsuwających od udziału w ciałach ustawodawczych przedstawicieli szerokich rzesz obywateli i **zarządzenia nowych uczciwych wyborów**, by naród polski mógł wybrać sejm i senat, odpowiadających jego woli i zaufaniu całego społeczeństwa.
2. **Wydania amnestji w szerokim zakresie obejmującej przedewszystkiem BYŁYCH WIĘŹNIÓW BRZESKICH, więźniów politycznych, umożenia dochodzeń karnych za przestępstwa polityczne, wstrzymanie do czasu wydania amnestji skutków wyroków zapadłych.**
3. Wydania ogólnego **moratorjum dla rolników, dotyczącego także długów, zaciągniętych w bankach państwowych, w Komunalnych Kasach Oszczędności i innych Instytucji kredytu zorganizowanego.**
4. **Obniżenie opłat sądowych i stemplowych**, gdyż wygórowana ich wysokość uniemożliwia rolnikom dochodzenia swych praw przed sądami i urzędami.
5. **Zniesienia zupełnego opłat w szkołach** średnich i akademickich. **Umożenia całkowitego** wszystkich zaległych podatków, państwowych i komunalnych, oraz wydania **moratorjum podatkowego** dla gospodarstw mniejszych.
6. Uchwalają wykluczyć ze Stronnictwa **Ludowego** tych jego członków, którzy wzięli udział w ostatnich wyborach do sejmu i senatu.
7. **Żądają rozbudowy szkół ludowych**, celem uniknięcia grożącego wsi analfabetyzmu i dania zatrudnienia wykształconej młodzieży ludowej, obecnie bez zajęcia będącej, a zredukowania w tym celu, zatrudnionym w szkolnictwie rodzin, których głowy są zatrudnione w szkolnictwie.
8. Umożliwienia podjęcia pracy celem **uspółdzielnienia wsi** przez zakładanie spółdzielni rolniczych. Zwolnienie nowych spółdzielni od opłat skarbowych i administracyjnych.
9. Zniesienia przymusu notarjalnego przy zawieraniu kontraktów i spadkach i przydzielenia spraw spadkowych i kontraktowych do sumy 10.000 zł. sądom za opłatą stemplową.
10. Zebrani domagają się **rozwiązania karteli i obniżenia cen płodów fabrycznych w stosunku do cen płodów rolnych.**

Z Janowic

W niedzielę, dnia 20 bm. przyjechał do **Janowic**, powiat Tarnów, instruktor P. Z. U. W. i wójt gminy Pleśna, by zreorganizować straż pożarną, zdezorganizowaną i zniszczoną przez dotychczasowego prezesa tej organizacji Karola Jarosza. Delegaci stwierdzili, że sikawka straży i przybory pożarnicze zostały wskutek braku opieki i niewłaściwego użycia zniszczone. Widząc to, zebrani obywatele Janowic bez różnicy zapatrywań politycznych **wybrali jednogłośnie prezesem straży p. Karola Regieca** (p. Regiec jest prezesem Koła ludowego i wiceprezesem Zarządu pow. S. L.), na zastępcę **Andrzeja Konika**, skarbnikiem wybrano **p. Władysława Krakowskiego**, a sekretarzem **p. Władysława Chrzanowskiego.**

Ciekawi jesteśmy, jak władze załatwią tę sprawę.

Miejscowi.

Wiadomości z Małopolski Wschodniej

O pewnym Kołodzieju

Jest w powiecie **trembowelskim** osada, nazwana na cześć Wodza chłopów **Witosówka**, mieszkańcy której pochodzą przeważnie z powiatu brzeskiego i mieleckiego. Na tej to osadzie, a nawet w najbliższej okolicy wodził i wodzi rej niejaki **A. Kołodziej**, pochodzący z powiatu brzeskiego. Do przewrotu majowego był on fanatycznym 100-procentowym piastowcem, który za Witosa oddałby ostatnią kroplę krwi. Ideę ludową, kult i wiarę w Witosa propagował i sławił na zebraniach słowem, a w gazetach pismem.

Premjer Witos, zwiedzając w 1923 r. kresy wschodnie, wstąpił do jego chaty wieśniaczej, w której gościł dłuższą chwilę, wypytując o warunki życia osadników, na których dobru mu bardzo zależało. Po przewrocie majowym Kołodziej, spostrzegłszy, że „Piast" stracił wszelki wpływ na rządy i przeszedł w szeregi niewdzięcznej opozycji, pod skrzydłem której nietylko nie robi się interesów, ale nawet składa ofiary, cierpi prześladowania i znosi wszelki ucisk, spróbował jeszcze z końcem 1928 r. zachwalać swoją kandydaturę na posła do Sejmu na posiedzeniu przedwyborczem „Piasta" w Tarnopolu, no i mającego podówczas poparcie rządu Stronnictwa chłopskiego na wiecu w Kopyczyńcach, gdzie też zdeklarował się jako zwolennik. Po nieudałych próbach zostania posłem, przyszedł do przekonania, że trzeba się wyzbyć i Witosa i duszy chłop-

skiej, a przyjąć duszę pańszczyźnianą i wtedy to umarł Kołodziej-piastowiec , a zrodził się Kołodziej o sacyjno-pańszczyźnianej duszy. Będąc pod sztandarem sanacyjnym, bywał na zebraniach i wiecach sanacyjnych i bez słowa protestu słuchał kalumnij, rzucanych na prezesa Witosa i innych zasłużonych działaczy ludowych przez różnych sanatorów, przyjmował bez protestu fakt o uchwaleniu Konstytucji, ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu, pozbawiającej chłopa równości praw, pogodził się z Brześciem i Bereza, jak również z usunięciem portretu Witosa z domu ludowego, na Witosówce. Ale wzamian za zdradę, został wójtem, a obecnie w gminie zbiorowej Mszańcu płatnym zastępcą sekretarza gminy, podległym sekretarzowi żydowi!! Bo interes, to grunt, to pieniądz, a przekonanie, charakter, godność osobista, wartość moralna, — to wszystko głupstwo. Dziś już tak nisko upadł, że nie premjera, wstępującego do jego chaty, ale własnego wójta Soleckiego, wielkiego rolnika, powracającego z godów weselnych wita na stacji kolejowej w Dereniówce pod hasłem „jedności wielkich rolników z małymi". W tem miejscu godzi się zapytać kompetentne władze na podstawie jakich przepisów prawnych zarządził i wyznaczył sołtys podwodę na dzień 13 listopada br. na godz. 23 do Dereniówki z muzyką i kilku osobami w sprawie czysto prywatnej? Mógł chłop z pod strzechy o pańszczyźnianej duszy Kołodziej lub sołtys dać swoje konie, jeśli chcieli się przypodobać i podlizać obszarnikowi Soleckiemu, dla jakiejś własnej korzyści, **a nie nadużywać władzy w kierunku bezprawnego wysyłania podwody po nocach** i urządzania w Dereniówce widowiska, bo co zadużo — to niezdrowo! Na Kołodzieja i jego wyczyny, będę dalej zwracał baczna uwagę.

Opoka.

Ze spraw ukraińskich

JAK MYŚLI I CZUJE MŁODZIEŻ UKRAIŃSKA.

Jedno z pism ukraińskich przeprowadziło ankietę między uczniami 7 i 8 klasy na zapytanie: „Czy i jaki ideał postawił sobie dany uczeń w życiu i jak go realizuje?"

49 odpowiedzi — 9 (18,36 proc.) chce pracować dla dobra narodu, 3 (6,1 proc.) chce pracować nad sobą, 2 (4,08 proc.) chce być dobrymi obywatelami państwa ukraińskiego, 3 (6,1 proc.) pisze, że ma ideę, ale nie wyszczególnia, jaką, po 1 (2,04 proc.) chce zostać księdzem, skrzypkiem, fotografem, prostolinijnym i uczciwym człowiekiem, zajmować się rzeźbą, odwdzięczyć się opiekunowi, pomagać rodzinie, być niezależnym w życiu, dobrym i odważnym lotnikiem, być sławnym, szybko ukończyć nauki, zostać pisarzem, lubić bliźniego, dochodzić tego, co jest wyrazem absolutnej prawdy. Nie podało swoich ideałów 8 (14,28 proc.)

Na zapytania, kogo chcieliby naśladować, odpowiedziało 2, że Szewczenkę, Marszałka Piłsudskiego, Hittlera i Mussoliniego, po 1, że Mazepę, Massaryka, Paganiniego, Bismarka, Garibaldiego, Pestalozziego, Lindberga, 3 — że chcą być oryginalni, 1 — tych, co tworzyli dobro dla drugich, 11 wcale nie dało odpowiedzi.

Na zapytanie, kogo uważają za największych na świecie — Hittler otrzymał 15 głosów, Mussolini 8, Napoleon 6, Massaryk 4, Waszyngton 3, po 2: Bismark, Garibaldi, po 1: Marszałek Piłsudski, Cezar, Hannibal, Stalin, Leonardo da Vinici, Rafael, Byron, Dr. Koch.

(P. A. A.)

ZJAZD PEDAGOGICZNY.

Tow. „Ridnoi Szkoły" urządza w dniach 2 i 3 listopada zjazd pedagogiczny we Lwowie.

NOWY BUDYNEK BANKU SPÓŁDZIELCZEGO W KOŁOMYJI.

W Kołomyji został poświęcony nowy jednopiętrowy gmach ukraińskiego Spódzielczego Banku „Pokutskyj Sojuz".

EKSPORT JAJ CENTROSOJUZU.

W r. 1935 eksport jaj, wykonany przez ukraińskie kooperatywy, za pośrednictwem „Centrosojuzu" wyniósł 16,75 proc. całego eksportu z terenu lwowskiej Izby Rolniczej. W 9 miesiącach 1935 rr. Wyeksportowały ukr. kooperatywy 148 wagonów jaj, prócz tego 33 wagonów do Gdańska. Pozatem w kraju (Warszawa, Łódź, Katowice i t. d,) 16 wagonów jaj.

WE FRANCJI POWSTAŁ PIERWSZY UKRAIŃSKI ODDZIAŁ „SOKOŁA".

W Paryżu wstał pierwszy oddział ukraińskiego „Sokola". Przystąpiło do niego 32 członków i 8 członkiń.

DWUTYGODNIK LITERACKI W STANISŁAWOWIE.

W najbliższym czasie ukaże się dwutygodnik literacki w języku ukraińskim w Stanisławowie p. t.: „Na grani".

NOWA PLACÓWKA SPÓŁDZIELCZA.

W ścisłym kontakcie z „Centrosojuzem" rozpoczęła działalność nowa spółdzielnia „Kometa". Jest to tkalnia płócien. Ma ona podwójny cel, a mianowicie: dać wsi i miastu solidny i tani towar oraz stać się miejscem przeróbki surowców, uprawianych przez wieś.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ UKRAIŃSKA ROZBUDOWUJE SIĘ.

Wedle ostatnio posiadanych danych, poza spółdzielniami znanych typów (kasy, mleczarnie i t. p.), na terenie Małopolski istniało 10 spółdzielni wyrobu dachówek, 6 piekarń, 4 olejarnie, 2 młyny, 7 masarń i ponad 20 mieszanego typu.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ UKRAIŃSKA NA CELE OŚWIATOWO-KULTURALNE.

Wedle ostatnich danych, spółdzielczość ukraińska wpłaciła 90.000 złotych w jednym roku, z bilansowych nadwyżek, na cele humanitarne i kulturalno-oświatowe. Dodać należy, że ukraińska spółdzielczość w Małopolsce obejmuje około 2000 placówek.

Ze środkowych Województw

Skazanie defraudantów Urzędu Skarbowego w Olkuszu

Dnia 22 bm. późno wieczorem po tygodniowej rozprawie, Sąd Okręgowy z Sosnowca na sesji wyjazdowej w Olkuszu ogłosił wyrok na defraudantów Urzędu Skarbowego w Olkuszu, skazując: **Marjana Grada na 7 lat więzienia, Stanisława Janasa na 6 lat i Józefa Sokołowskiego na 5 lat więzienia** z pozbawieniem praw publicznych na 10 lat dla każdego.

Jako grzywnę sąd zasądził: od Grada **10 tys. zł.**, Janasa i Sokołowskiego **po 5 tys. zł.**, oraz na rzecz skarbu **17 tys. zł.** Jakób Muszyński został uniewinniony z braku dowodów.

Grad po wyroku został odprowadzony pod wzmocnioną strażą do aresztu miejskiego w Olkuszu, gdzie go pilnowano, gdyż zdradzał silne zdenerwowanie i wybuchał spazmatycznym płaczem. Pozostali oskarżeni oddani zostali pod dozór policji.

Oślepił bratową

W Sosnowcu przy ul. Dębowej wydarzył **się straszny wypadek.** Zamieszkały tam **Teofil Zimny** wrócił do domu pijany i bez powodu **zamierzał pobić dziecko swej bratowej.** Gdy matka stanęła w obronie dziecka, Zimny rzucił się na bratową i **pobił ją tak strasznie,** że kobieta **straciła oko.** Oślepioną umieszczono w szpitalu, a katem zajęła się policja.

Wypadek ten wywołał **ogromne poruszenie** w Sosnowcu.

Po wytrzeźwieniu Zimny wypiera się swego czynu, twierdząc, **że nic nie pamięta.**

Za nieumyślne spowodowanie śmierci

Sąd w Częstochowie skazał w tych dniach na 1 *rok więzienia* niejakiego *Cyprjana Staniszewskiego,* mieszkańca podczęstochowskich Krzepic.

Staniszewski rok temu, jadąc na rowerze jedna z ulic częstochowskich, najechał na pewnego starca, nazwiskiem *Jan Kasprzak.* Najechanie to w skutkach okazało się straszne, spowodowało bowiem *pęknięcie jelit* u Kasprzaka a następnie jego śmierć.

Wykonanie kary Staniszewskiemu zawieszono.

Cała rodzina pracuje za 1,40 zł

Donoszą nam, że bezrobotni w Olkuskiem, zatrudnieni przy robotach publicznych (tłuczenie kamieni na szosach), **znajdują się w okropnych wprost warunkach,** Płaceni są oni z Funduszu Pracy, jednak **zarobki ich nie wystarczają nawet na suchy chleb.**

— Mało żeby żyć, a za dużo, żeby umrzeć — mówią ci nieszczęśliwi ludzie o swych zarobkach. Stwierdzono, że ludzie, którzy **pracują od świtu do nocy, a więc 12, a nawet 14 godzin dziennie, w okropnych wprost warunkach, bo na deszczu i wietrze, zarabiając 1,40 złotych.**

Na zarobek ten składa się jeszcze praca całej rodziny, bo członkowie rodzin pomagają bezrobotnym.

W ub. środę przedstawiciel związku zawodowego p. Staśko interwenjował u p. starosty nia dla tych robotników, jednak bez skutku. P. starosta odpowiedział, **że nie może zmienić płac.**

Podobnie odmówił pomocy burmistrz Majewski, u którego p. Staśko chciał wyjednać pomoc na kupno odzieży, lekarską i żywnościową dla bezrobotnych. Burm. Majewski powiedział, że **brak jest na to funduszów** i dlatego pomoc dla bezrobotnych musi być mocno ograniczona.

Kiedy o rezultacie interwencyj dowiedzieli się bezrobotni, w liczbie około **200 osób,** powstało między niemi **ogromne wzburzenie.** Jednak p. Staśko zdołał ich uspokoić i przeszkodzić urządzeniu demonstracji.

Sytuacja zatem bezrobotnych w Olkuskiem przedstawia się wprost tragicznie.

Trup kobiety w Warcie

W ub. czwartek w godzinach rannych, policja w Zawierciu, powiadomiona została o **znalezieniu zwłok kobiety, leżących w rzece Warcie,** obok mostu przy ul. Kasprowicza. Wszczęte natychmiast dochodzenia policyjne wykazały, że ofiarą krwawego mordu **padła robotnica fabryki Ernest Erde, 50-letnia Marja Skowrońska,** zam. w Zawierciu, przy ul. Paderewskiego.

Około godziny 6-tej rano krytycznego dnia, do przechodzącej przez most Skowrońskiej podbiegł z tyłu niewykryty dotychczas sprawca i szybkim ruchem zadał jej **ciężkiem, tępem narzędziem silny cios w głowę.**

Wskutek uderzenia, śmierć nastąpiła momentalnie.

Po dokonaniu czynu, **morderca zrzucił zwłoki z mostu do rzeki,** gdzie znaleźli je po kilku godzinach robotnicy i uwiadomili policję. Policja aresztowała zięcia denatki Maja, który od dawnego czasu żył w niezgodzie z teściową.

Zbrodnia wywołała w Zawierciu przygnębiające wrażenie.

Zaginięcie konia i wozu

W dniu 25 bm. popołudniu rolnik Tomasz Dekcymer z **Puszczewa,** powiatu częstochowskiego przyjechał z furmanką, załadowaną grzybami, na stację Herby Nowe, gdzie pozostawił przed dworcem konia i wóz, sam zaś udał się do bufetu kolejowego. W czasie tym koń i wóz zniknęli jak kamfora. Wartość konia i wozu wynosi około 250 zł. Według śladów kół, sprawca kradzieży odjechał szosą w stronę Herbów Śl. Niewiadomo, czy ma się tu do czynienia z kradzieżą, lub też z złośliwym wybrykiem.

Kielce zbudowane na złożach ołowiu

Kielce mają **nową sensację,** jaką stanowi odkrycie, dokonane przypadkowo przy budowie domu przy ulicy Dymińskiej. Kopiąc głębokie fundamenty, robotnicy natrafili **na rudę,** którą poddano szczegółowemu badaniu. W rudzie znaleziono **duży procent ołowiu,** to też Państwowy Instytut Geologiczny rozpoczął dalsze, poszukiwania w tym kierunku, uwieńczone pomyślnym wynikiem. Stwierdzono, że całe Kielce zbudowane są na **pokładach rudy, zawierającej ołów.**

W najbliższym czasie prowadzone będą badania w okolicach Kielc. Ruda znajduje się na głębokości 12 metrów.

13 kobiet w płonącej łaźni

We wsi Lada, w gminie Wiśniewskiej, w pow. wileńskim, w łaźni, należącej do Katarzyny Dublago, odbywało się międlenie lnu. Przy pracy tej zajętych było 13 kobiet. Wieczorem **z niewyjaśnionych przyczyn wybuchł pożar.** Płomienie, natrafiwszy na niezwykle łatwopalny materjał, jakim jest len, rozszerzyły się tak gwałtownie, że w mgnieniu oka **znajdujące się w łaźni niewiasty, odcięte zostały od drzwi wyjściowych. Nieszczęśliwe kobiety znalazły się w morzu płomieni.**

Pożar ściągnął tłumy mieszkańców wsi, lecz byli oni bezsilni wobec szalejącego żywiołu. W łaźni rozgrywały się dantejskie sceny. **Ofiary katastrofy nieludzkim głosem wzywały ratunku, żywcem paląc się.** Wreszcie pożar ugaszono.

Ze zgliszcz wydobyto zwłoki 27-letniej Aleksandry Dublago. Inne ofiary wypadku dawały jeszcze oznaki życia. Odniosły one jednak bardzo ciężkie poparzenia. 20-letnia Nina Tryszanówna zmarła w drodze do szpitala. Pozatem przewieziono do szpitala w Wilejce 15-letnią Annę Awginównę, 20-letnią Ninę Dublażankę, siostrę właścicielki łaźni, 40-letnią Pelagję Kistelową i jej dwie córki 16-letnią i 20-letnią. Wszystkie one walczą ze śmiercią. Inne również ciężko poparzone pozostawiono, dogorywające, w domach. **Cała łaźnia oraz 160 kg lnu spłonęło doszczętnie.**

Katastrofa kolejowa pod Łodzią

W nocy na poniedziałek na szlaku kolejowym Łódź — Warszawa, niedaleko Zgierza, zdarzyła się **katastrofa kolejowa, która pociągnęła za sobą śmierć kolejarza.** Z dworca Łódź Kaliska wyjechał w stronę Zgierza pociąg towarowy, przeznaczony do Warszawy. W pewnej chwili część wagonów oderwała się od reszty pociągu i **poczęła się toczyć powoli w kierunku ruchu. Dziesięć wagonów posuwało się powoli po torze.** Kiedy pociąg towarowy przybył do Zgierza, zawiadowca stacji, nie wiedząc nic o tem, że na torze znajdują się wagony, **wypuścił drugi pociąg towarowy, przeznaczony do Łodzi.** Pociąg ten oczekiwał już na stacji w Zgierzu zwolnienia toru. Kiedy pociąg jechał pełnym biegiem, maszynista w ostatniej dopiero chwili spostrzegł **toczące się naprzeciwko wagony.** Puścił kontrparę, było jednak już zapóźno i **nastąpiło straszne zderzenie.** Kilka wagonów oraz lokomotywa pociągu zgierskiego wypadły z szyn. Pięć wagonów, toczących się wolno po torze, **zostało doszczętnie rozbitych.** Rozpoczęto akcję ratunkową i w kilka minut po katastrofie okazało się, że pod gruzami rozbitych wagonów zmasakrowany został na śmierć **hamulcowy Paweł Polasik z Warszawy,** który znajdował się w toczących się wagonach pociągu łódzkiego. Wezwany na miejsce wypadku lekarz stwierdził śmierć kolejarza. Zwłoki zabezpieczono na miejscu. Pozatem lżejsze obrażenia **odniosło 2 innych kolejarzy.**

Należy zaznaczyć, że wskutek zatarasowania toru w ciągu poniedziałkowego przedpołudnia ruch kolejowy z Łodzi do Zgierza odbywał się drogą okrężną przez Chojny i Widzew.

Kronika poznańska

Wyrok w procesie politycznym w Poznaniu

Sensacyjny proces przed Sądem Okręgowym w Poznaniu przeciwko członkom tajnej organizacji Narodowo-Radykalnej przeciągnął się w piątek **do późnych godzin nocnych.** Główni świadkowie, przeważnie konfidenci i urzędnicy służby śledczej policji państwowej zeznawali na podstawie doniesień. Najbardziej obciążające zeznania złożyli: aspirant policji państwowej, **Drożdżewski i Nowak.** Wszyscy obrońcy oskarżonych, a w szczególności **adwokat Howorka i Mecwaldowski** w dłuższych przemówieniach domagali się **uniewinnienia oskarżonych,** gdyż przewód sądowy opierał się jedynie **na poszlakach** i nie dostarczył dowodu ich winy. Wszyscy oskarżeni w ostatniem słowie oświadczyli, że nie mają nic do powiedzenia i wnoszą zgodnie z wywodami swoich obrońców, **o uniewinnienie.**

Prokurator zabrał jeszcze w ostatniej chwili głos i wniósł o bezwzględne i surowe ukaranie, gdyż wszystkim udowodniono przestępstwa i akcję antypaństwową. Sąd po dłuższej naradzie około godziny **2-giej w nocy** wszedł na salę rozpraw i ogłosił wyrok, w uzasadnieniu którego stwierdził m. in., że materjał dowodowy zaczerpnął **z zeznań funkcjonarjuszów policji śledczej,** a w szczególności **aspiranta Drożdżewskiego, Przybysza i Nowaka,** oraz częściowo na zeznaniach pozostałych świadków. W stosunku do oskarżonego **Neymana** sąd nie znalazł żadnego dowodu obciążającego, wobec czego **uwolnił go od winy i kary. Sąd uznał winnym Warmińskiego** za nielegalne organizowanie bojówki O. N. R. i skazał go na **8 miesięcy aresztu, Banasińskiego, Kolendowicza i Jóźwiaka na 4 miesiące aresztu,** zaś **Słuchowiaka na 4 miesiące aresztu** za nielegalne drukowanie bibuły, **Nowaka na 3 miesiace aresztu.** Oskarżonym zawieszono wykonanie kary na przeciąg 5 lat. W sobotę, krótko przed godz. 9-tą, **wszystkich wypuszczono z więzienia.**



W Afryce wielbłąd pozostanie jeszcze na długo najlepszym środkiem komunikacyjnym. Ilustracja nasza przedstawia oddział angielskiej jazdy wielbładziej nad kanałem Suezkim.

Wiadomości ze świata

Sytuacja wojenna

Na terenie wojny walki trwają, ale poza kulisami prowadzone są jakieś rozmowy pokojowe pomiędzy zainteresowanemi mocarstwami a Ligą Narodów.

Dyskusja w angielskiej izbie gmin wykazuje na pewność rządu angielskiego, że Liga Narodów zmusi Włochy do ustępstwa. Według ministra Edena porozumienie mogłoby nawet nastąpić za kilka dni, zaś sankcje gospodarcze zmuszą Włochy do kapitulacji.

Optymizmu tego nie podzielają wszyscy. Z wielu stron w dalszym ciągu słychać obawy, że konflikt abisyński rozpętać może drugą wojnę światową.

W Anglji obecnie zacznie się kampanja wyborcza, gdyż w listopadzie odbędą się wybory do parlamentu. Być może, że te właśnie momenty wpłynęły na uciszenie fanfarów wojennych ze strony rządu angielskiego.



Włosi po zdobyciu Aduy ustawili w tej miejscowości pomnik ku czci tych, którzy tu polegli, ponosząc straszliwą klęskę w r. 1896. Na ilustracji z lewej strony generał de Bono przyjmuje defiladę żołnierzy. Pomnik jest, jak widzimy, bardzo ogromnych rozmiarów.

Stosunki czesko-polskie

Stosunki czesko-polskie doznały w ubiegłym tygodniu nowego zaognienia.

Konsulowie czescy z Poznania i Krakowa mieli wrócić do Czechosłowacji, konsul Klotz przyjechał do Polski.

Ponadto rząd polski odwołał posła Grzybowskiego i podobno niema zamiaru placówki tej obsadzać w najbliższym czasie.

Zarządzenia obu rządów są omawiane w prasie obu państw. Po obu stronach nie brak głosów nader agresywnych.

Po licznych manifestacjach antyczeskich w Polsce, ubiegłej niedzieli urządzili wielką manifestację antypolską w Cz. Cieszynie z udziałem czynników oficjalnych.

Widzimy zatem, że sytuacja się zaognia coraz więcej i szereg pism nazwało obecną politykę min. Becka igraniem z ogniem.

Rozumne głosy pojawiły się w „Kurjerze Warszawskim“, „ABC.“ i „Polonji“. Głosy te przyznają, że stosunki na Czeskim Śląsku są nie do utrzymania, gdyż system szybkiego wynaradawiania grozi tam żywiołowi polskiemu zagładą. „ABC.“ na podstawie statystyki wykazuje, że w dwóch dawniej prawieże zupełnie polskich powiatach, frysztackim i cieszyńskim, większość dzieci polskich pod presją ekonomiczną znalazła się w szkołach czeskich.

Głosy te rzucają jednak pytanie, dlaczego minister Beck nie szuka wyjścia drogą arbitrażu lub sądu polubownego. Trudno bowiem pogodzić się z myślą, by Polska sprawę bytu narodowego polskiej mniejszości poza Olzą pragnęła załatwić drogą wojny w chwili, gdy Niemcy czekają z bronią u nogi, a naszą 1½-miljonową mniejszość niszczą bezceremonjalnie, nawet na stole operacyjnym, drogą kastracji.

Nasza polityka zagraniczna weszła na drogi niezrozumiałe dla narodu i budzić zaczyna coraz to poważniejsze wątpliwości.



Tak oto wygląda sławna rzeka Mareb, stanowiąca do niedawna granicę włosko-abisyńską. Włosi obecnie zbudowali na niej most, gorliwie pilnowany przez liczne posterunki wojskowe.

Głos polski w czeskim Sejmie krajowym w Bernie

Polacy na Czeskim Śląsku nie uzyskali mandatu do Sejmu Krajowego morawsko-śląskie w Bernie. Ponieważ kandydat Polaków, Junga, skupił poważną ilość głosów, Czesi pomiędzy posłami zastrzeżonymi nominacją rządu zamianowali także p. Jungę. W tych dniach poseł **Junga** zabrał głos w Sejmie, by zająć stanowisko wobec wytworzonej sytuacji czesko-polskiej. Poseł Junga stwierdza w swem przemówieniu, że w urzędach czeskich znalazł zrozumienie dla gospodarczych, socjalnych i kulturalnych potrzeb polskiego ludu w Cieszyńskiem. Ten dobry polski lud w Cieszyńskiem daleki jest od zamysłów iredentystycznych i wyrazów nielojalności wobec władz, mówił poseł Junga. Wybijanie okien w szkołach czeskich i inne wykroczenia antypaństwowe poseł Junga przypisuje czynnikom, którym zależy na mąceniu dobrych stosunków pomiędzy obu słowiańskiemi państwami. Poseł Junga przypomina kłótliwość starosłowiańską, ale wierzy w lepszą przyszłość w Cieszyńskiem i ma nadzieję, że lud polski w Cieszyńskiem stanie się pomostem pomiędzy obu narodami, polskim i czeskim.

Streszczenie przemówienia posła Jungi podaje za „Venkowem“ z dnia 24 października 1935. P. Junga należy do związku zjednoczonych polskich stronnictw, kierowanych przez polską sanację. W sejmie podobno jest hospitantem klubu agrarjuszy.

ZMARŁ PRZEWODNICZĄCY CZESKIEGO PARLAMENTU, B. MINISTER WOJNY ŚP. BOHUMIR BRADAĆ.

Stronnictwo agrarne w Czechosłowacji poniosło dotkliwą stratę. Zmarł jeden z długoletnich przywódców Stronnictwa, marszałek sejmu czeskiego, wielki patrjota czechosłowacki, Bohumir Bradać. Bradać do ostatnich wyborów w Czechosłowacji zasiadał w rządzie jako minister wojny. Śp. Bradać był rolnikiem. Przez długie lata zasiadał w parlamencie austrjackim.

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU ANGIELSKIEGO.

Parlament angielski został rozwiązany.

LEON KRUCZKOWSKI.

Kordjan i Cham

69) (Ciąg dalszy).

Zachorował żołnierz, pisarz w kancelarji kompanijnej, i odwieziono go do lazaretu pułkowego. Kapitan Sakowski najpierw naklął się przy tej okazji, co wlazło, a potem zaczął grzebać w papierach ewidencji żołnierskiej, w poszukiwaniu odpowiedniego człowieka. Wybór padł na Kazimierza, który już następnego dnia zasiadł nad rejestrami przy szczerbatym stole.

Na dobre wyszła mu ta zmiana.

Nowe zajęcie bardziej odpowiadało skłonnościom byłego nauczyciela: samo już choćby zacinanie piór lepiej go usposabiało, niż robienie karabinem na placu musztry. Starał się też i przykładał gorliwie w pełnieniu owych pisarskich czynności, okazując wielostronne ku temu zalety, jako naprzykład: piękne i wyraźne pismo, sprawność w działaniach rachunkowych, tudzież pojętność w opanowaniu powierzonych mu prac. Kapitan Sakowski, choć zawsze nastroszony i ponury, nie taił czasem ukontentowania z powodu rzetelności nowego pisarza. Niekiedy obserwował z pod oka jego schyloną pracowicie nad stołem figurę; zdawało się, myślał wtedy o owem piśmie z komendy pułku, którem to rekrut Deczyński polecony był szczególniejszemu baczeniu, jako „znany wyższej władzy z burzliwego umysłu“...

Kapitan w gruncie swej natury nie był złym człowiekiem. Tyle, że impetyk i choleryk okrutny, a przytem służbista, najmniejszego uchybienia ze strony podkomendnych nie mógł znieść spokojnie. Co do żołnierzy, zgóry niejako suponował, iż są to istoty bez czci i wiary, przeznaczone jedynie na to, by ustawiczną być przyczyną kłopotów, trosk i złego humoru dla dowódcy... To też gdy komuś z podwładnych gorliwością i dobrem opanowaniem służby udało się przełamać tak zgryźliwe uprzedzenie kapitana — tego on zawsze umiał wyróżnić oględniejszem, choć zawsze szorstkiem traktowaniem.

Tak właśnie stało się z Kazimierzem.

Siedział on pewnego przedpołudnia, jak zwykle, przy swoim stole w kancelarji kompanijnej; zawzięcie linjował jakiś papier. Kapitan miarowym krokiem przechadzał się po izbie, z fajeczką w zębach. Był tego dnia, jak się wydawało, w humorze szczególnie łaskawym, co miało zapewne jakiś związek z panią kapitanową, gdyż kilkakrotnie zatrzymywał się przed oknem i patrzał w ogródek, gdzie dwaj żołnierze pod okiem pięknej Dolores równali właśnie grządki. — —

Naraz uczuł Kazimierz ciężką dłoń kapitańską na prawem ramieniu.

— No, jak to tam właściwie było z tobą, Deczyński? — usłyszał niespodziane nad głową pytanie, wyrzeczone surowym, lecz mniej jak zawsze twardym głosem.

Zerwał się ze stołka i całą postać wyprężył przepisowo. Nie wiedział zrazu, co odrzec i zmieszał się okrutnie.

Okazało się, że kapitanowi chodziło właśnie o docieczenie, dla jakich to racyj ten potulny i niepozornej postaci żołnierz, pilnie oto skrobiący piórem w jego kancelarji, miał być jakoby „znany wyższej władzy z burzliwego umysłu“. — —

Więc dopiero Kazimierz jął opowiadać, co i jak było: o swem nauczycielstwie, o nieznośnej doli chłopów w rodzinnej Brodni, o tem, jak podjął zgodne z prawem czynności celem ukrócenia gwałtów dzierżawcy, wreszcie o mściwym gniewie pana Czartkowskiego który pozbawił go urzędu nauczycielskiego tudzież sprawił przez możne wpływy u władz, iż dzisiaj on, Deczyński, w żołnierze jest wzięty i całą przyszłość swoją widzi zniweczoną i złamaną...

Mówił to wszystko jednym tchem, osobliwej ulgi doznając w świadomości że jest ktoś — i nie byle kto! — przed kim wyznać może żałosną swoją historję a zarazem z krzywdzących oczyścić się podejrzeń

Kapitan słuchał nad podziw cierpliwie, nie spuszczając surowego, nawskroś widzącego wzroku z twarzy Kazimierza; i tylko krótkiem „Aha!“ wyrażał niekiedy swoje zaciekawienie.

— A nie łżesz ty, jucho? — spytał, wszystkiego wysłuchawszy.

— Samą tylko prawdę powiadam, panie kapitanie!

— Więc i wielkiego księcia nie obraziłeś gdzie przy szklance?

— Raz go tylko widziałem, panie kapitanie... i tyle, co przeszedł koło mnie, spytawszy, czy umiem pisać?

— No, to dobrze... bo ja myślałem, że ty z tych jesteś mącicieli, co to przewrotne szerzą w kraju hasła!

Pyknął z fajeczki raz i drugi.

— Cóż, zaprzeczyć nie można... — ozwał się po chwili, — że cię poniekąd... tego... ukrzywdzono! Ostra to jakaś sztuka, ten wasz dzierżawca!... Ale, uważasz, sam szukałeś guza, w nieswoje mieszając się rzeczy...

— A zresztą... z tego się nie umiera! — dorzucił jeszcze i odszedł ku oknu, by znowu zapatrzyć się w ogródek.

Kazimierz usiadł i zabrał się do swojej pracy. Znowu przesuwał linję i wodził wzdłuż niej piórem, które, choć było gęsie, wydało mu się nagle ciężkiem niezmiernie. — —

Od owej rozmowy kapitan z większą jeszcze oględnością traktował Kazimierza. Zwłaszcza, że maj nadchodził, więc w kancelarji kompanijnej zajęcia było coniemiara, bo oddziały, wnet na obóz letni wyruszyć mające, musiały uzupełniać braki w ekwipunku polowym i umundurowaniu. Co pociągało za sobą wszelakie raporty, zapotrzebowania i różnorodne kartelusze. Przesiadywał Kazimierz do późnych nieraz nocy nad temi papierami, a kapitan rad był z pisarza, na którym mógł polegać.

O tem wyjściu na obóz myślał Kazimierz z pewną niecierpliwością. Rachował sobie że w Warszawie uda mu się odwiedzić pana Wencla. Jakieś nieokreślone nadzieje łączył z osobą tego zacnego urzędnika.

skim zdobył sobie jeszcze posadę dyrektora w nafcie z pensją 6 tysięcy zł. miesięcznie i t. d.

P. Wojciechowski, nie mogąc uciszyć wrzawy i złorzeczeń, musiał przerwać zebranie i wycofał się pod silną ochroną wśród wrogich okrzyków i pogróżek.

Jak widać, już i szara brać legjonowa ma dość „eliciarzy", którzy wzięli Polskę w pacht.

Rolnicy świata w walce o byt

Co jest powodem braku tłuszczów w Niemczech?
Czy podobna sytuacja w Czechosłowacji i Austrji?

Panujący od kilku tygodni brak mięsa, a szczególnie tłuszczów w Niemczech, wedle najnowszego tygodniowego sprawozdania Instytutu Badania Cen i Konjunktur, wynika ze złych zbiorów pasz w r. ub., co spowodowało spadek pogłowia świńskiego oraz za duże bicie krów. Ten stan dał się o tyle więcej odczuć w stosunkach niemieckich, ponieważ ze względów dewizowych, ograniczono poważnie import margaryny, wobec czego Stany Zjednoczone ograniczyły eksport smalcu świńskiego do jednej trzeciej ilości z r. ub. Do tego wszystkiego, gdy doda się mniejszą krajową produkcję ze względu na obecny sezon, braki dały w dużych miastach odczuć się bardzo widocznie.

W Czechosłowacji obawiają się również, że na przednówku w zaopatrywaniu miast miesem i tłuszczami mogą zajść trudności.

W Austrji natomiast już obecnie trudności te wystąpiły. Krajowe dostawy na rynku pokrywały do niedawna 66 proc. zapotrzebowania, obecnie spadły do 25 proc. Chcąc zapobiec dalszym brakom, wydano zezwolenia na import mięsa i tłuszczów.

Walka farmerów o większe ceny za mleko w Ameryce pociąga za sobą ofiary.

Znane są już wiadomości o nowych niepokojach i strajkach, wywołanych przez farmerów w północnych Stanach Ameryki. Farmerzy przeszli do akcji czynnej, uniemożliwiając dowóz mleka do miast. W związku z napadami farmerów na transporty mleka, odbywają się ostatnio te transporty pod osłoną uzbrojonych konwojentów. Ostatnio doszło do formalnej walki pod miejscowością Kenosha. Jeden z farmerów został zabity, a kilku zostało porajionych.

CHŁOPI DUŃSCY NIE ZAPRZESTALI WALKI.

Jak już donosiliśmy, walka „walutowa" w Danji, w związku z wyznaczonymi na dzień 22 października wyborami, została wstrzymana. Niemniej walka przeniosła się na inny teren, a mianowicie polityczny. Trzech b. posłów chłopskiej lewicy wystąpiło ze stronnictwa, zakładając nowe stronnictwo polityczne „Niezależne Stronnictwo Ludowe". Nowe to stronnictwo wystawiło kandydatów w każdym okręgu. Ci 3 posłowie są członkami „Rolniczej Samopomocy", która organizowała akcję „wojny walutowej", zatem nowe stronnictwo należy uważać za polityczną reprezentację rolników duńskich oraz organizacyj zbytu produktów rolnych. (P. A. A.)

ŚWIATOWA PRODUKCJA NATURALNEGO JEDWABIU.

Wedle danych, z końcem miesiąca maja, b. r., a zatem z końcem kampanji roku gospodarczego 1934-35, roczna produkcja oraz wywóz naturalnego jedwabiu, wynosiła 37,9 milj. kg. w stosunku do 38,2 milj. kg. w ub. roku gospodrczym. Z tej cyfry przypada w milj. kg. (w nawiasie rok ubiegły) na: Francję 0,7 (0,7), Włochy 2,82 (3,40), Hiszpanję 0,003 (0,003), państwa bałkańskie 0,40 (0,38), Małą Azję 0,37 (0,30), Azję Centralną 0,15 (0,16), Szanghaj 1,47 (2,27), Kanton 1,39 (1,72), Jokohama 31,27 (29,94). Cyfry z Azji dotyczą ilości wywiezionej. Ponieważ Chiny i Japonja prawie tyle zużytkowują u siebie jedwabiu, ile wywożą, produkcja zatem jest o wiele większą.

(P. A. A.)

AUSTRALJA USTALIŁA KONTYNGENTY PRZYWOZOWE NA NABIAŁ I DRÓB

Wedle wiadomości „Neue Freie Presse", kontyngent przywozowy na I kwartał jaj, został wyznaczony w ilości 200 wagonów dla Polski, Węgier, Jugosławji. Równocześnie ustalono kontyngent na żywy drób z Polski i Węgier.

(P. A. A.)

NOWE CŁO NA NATURALNE MASŁO w CZECHOSŁOWACJI.

Rozporządzeniem z dnia 4 bm. dopłaty na rzecz funduszu wyrównawczego mlecznego w Czechosłowacji pozostaną niezmienione, w dotychczasowej wysokości, włącznie do dnia 31 grudnia br. Cło na masło naturalne, świeże czy solone, z dniem 10 bm. zostaje ustalone w wysokości 210 koron.

(P. A. A.)

POLSKA ZAJMUJE PIERWSZE MIEJSCE W EKSPORCIE ŻYTA.

Wedle danych Międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, odnoszących się do światowego handlu żytem, w okresie rocznym od 1 sierpnia 1934 r. do 31 lipca 1935 r. wynika, że ogólny światowy eksport żyta wynosił 11.672 tysiące kwintali. W stosunku do poprzedniego okresu rocznego (1. 8. 1933 r. do 31. 7. 1934 r.) zmniejszył się zatem o 1.005 tys. q. Polska zajmowała w obu latach pierwsze miejsce wśród krajów eksportujących żyto, wywożąc ogółem w okresie 1933-34 6.753 tys. q., w okresie zaś 1934-35 — 5.294 tys. q. Mimo spadku ogólnego światowego eksportu żyta, eksport żyta z Polski wykazał wzrost. Udział Polski w ogólnym światowym eksporcie żyta wzrósł zatem o 38 proc. w okresie 1933-34 na 46 proc. w okresie 1934-35 r. W okresie sprawozdawczym drugie miejsce wśród krajów, eksportujących żyto, zajmowała Argentyna, wywożąc 2.688 tys. q., dalsze zaś Szwecja — 907 tys. q., Łotwa — 867 tys. q. i Litwa — 544 tys. q.

(P. A. A.)

WĘGRY WPROWADZAJĄ ZAOSTRZENIE OGRANICZEŃ PRZYWOZOWYCH.

Węgierski Bank Narodowy wporozumieniu z zainteresowanemi ministerstwami powziął zamiar gruntownej reorganizacji obowiązującego obecnie systemu ograniczeń importowych i dewizowych; za wzór mają służyć Niemcy. Pozwolenia przywozowe mają być wydawane jedynie w granicach istniejących zapasów dewiz i możliwości płatniczych, ogłaszanych przez Bank Narodowy. Z tych zamierzeń wynika, że w przyszłości nie będą udzielane pozwolenia przywozowe, o ile równocześnie stn dewiz nie zapewni zapłaty. Bank Narodowy nadto będzie w stanie silniej regulować import różnych rodzajów towarów, przeznaczając dla poszczególnych rodzajów mniejszy, lub większy zapas dewiz. Należy się spodziewać, że z krajami, z któremi Węgry posiadają układy rozrachunkowe, a zatem i w stosunku do Polski nowy system większych zmian w istniejącym stanie rzeczy nie wywoła, a dotknięte nim zostaną przedewszystkiem kraje niepozostające z Węgrami układów rozrachunkowych.

(P. A. A.)

JAJA I MASŁO NA RYNKU ANGIELSKIM.

W pierwszym tygodniu października sytuacja dla masła doznała dalszej poprawy. Za centnar ang. płacono 100 szylingów. Stanowi to zwyżkę 100 procent w stosunku do najniższych cen w ub. roku. Rynek jest nadal mocny, a ze względu na sezon mniejsze dowozy masła z kontyngentu znajdują z miejsca zbyt. Masło nowozelandzkie i australijskie notowane jest 117—118 szyl., masło syberyjskie 109 szyl. 6 pensów za centnar ang. W Kopenhadze notowano za 100 kg. — 230 kor. duńskich, a zatem bez zmiany. Notowania cen na jaja z końcem września wykazały zwyżkę prawie ogólną od 3 do 9 pensów. Początek października wykazuje dalszą poprawę wskutek ożywionego popytu oraz mniejszych dowozów z kontyngentu. Nastąpił nawet lekki brak towaru. Zwyżka dalsza jest przewidywana, tendencja mocna. (P. A. A.)

ZIOŁA DO WŁOCH MOŻNA WYWOZIĆ TYLKO ZA SPECJALNEM ZEZWOLENIEM.

Zioła lecznicze, importowane do Włoch, na zarządzenie Włoskiej Centrali Dewiz, z dniem 1 października mogą być wwożone tylko na podstawie specjalnego zezwolenia. Ministerstwo finansów, jako towar, znajdujący się na liście A. Zioła mogą być importowane tylko bezpośrednio z kraju pochodzenia, zaopatrzne w deklaracje celne, oryginalne rachunki z poprzedniego roku i wniesione przez Zw. Zawodowy Kupców Kwiatowych (zielarskich).

(P. A. A.)

PROBLEM CHŁOPÓW W INDJACH.

Ciężkie położenie ekonomiczne chłopów w Indjach, oraz niski stan ich stopy życiowej ma swe główne przyczyny w tem, że chłop ten w większości olbrzymiej, rodzi, żyje i umiera stale w długach. Zadłużenie powszechne wynika spowodu bezgranicznego wprost ubóstwa tamtejszych chłopów. Wystarczy jeden gorszy urodzaj, względnie jakaś klęska elementarna, a już musi chłop zadłużać się, zwiększać swoje zobowiązania.

Ostatni spis ludności z roku 1931 wykazuje, że na 352.837.778 mieszkańców, Indje liczą 234.800.000 chłopów. Obszar uprawiony wynosił w roku 1931-32 228.800.000 ha, z czego wynika, że na 1 osobę wypadał tylko 1 ha., a na rodzinę 4—5 ha. Lecz kiedy w latach 1921—1931 powierzchnia uprawiana zwiększyła się o 2 procent, ludność wzrosła z 319 na 352 miljonów. Każdego dnia przybywa 23.500 ludności Indjan. Rocznie rodzi się 9.500.000 dzieci. Komisja rządowa, która przeprowadzała studja nad polepszeniem stopy życiowej chłopów, doszła do przekonania, że bez zwiększenia gosodarstw chłopskich, nie ma możliwości zmiany położenia chłopów. Obecnie każdy z chłopów znajduje się w formalnej niewoli wierzycieli, względnie właścicieli dużych latyfundjów, u których za głodowe wynagrodzenie są zmuszeni chłopi pracować. Stan chłopski nie ma żadnego wpływu na bieg życia w Indjach. Na 1000 chłopów — 407 pozostawało stale w zależności od wielkich właścicieli. Na zadłużenie wpływa poważnie również i ten fakt, że rola w Indjach zmienia często swoich właścicieli. Statystyka wykazuje, eż 1 raz w ciągu 30 lat zmienia się właściciel.

Tydzień polityczny

Przemówienie premjera Kościałkowskiego

W czwartek ubiegły z okazji przedłożenia ustawy o pełnomocnictwach wygłosił premjer Kościałkowski przemówienie w sprawie programu ekonomicznego i finansowego.

Przemówienie to przyniosło rozczarowanie wszystkim tym, którzy spodziewali się jakichś głębszych zmian. W głównych zarysach program obecnego rządu pokrywa się z programem pułkowników. Deficyt ma być pokryty przez szerokie masy podatników. Ma być podniesiony podatek dochodowy i rozciągnięty na masy mniej zamożne. Wprowadza się podatek od wynagrodzeń, płace ulegną obniżeniu.

Rolnictwu premjer przyrzeka obniżenie dodatku samorządowego i zniesienie opłat miejskich. Ani słowa o obniżeniu długów w bankach państwowych i spółdzielniach, o zmianie konstytucji i ordynacji wyborczej, Berezie i amnestji. Znalazł się natomiast gołosłowny apel do społeczeństwa o zaufanie. To też nawet pułkownikowska „Gazeta Polska" wyraża zgodę na program Kościałkowskiego i przyznaje się do ojcowstwa tego programu.

Obniżenie komornego 1—2-izbowych mieszkań i zapowiedź walki z kartelami nie zjedna rządowi ani chłopów, ani robotników. Rząd kartele powinien rozwiązać, zamiast z nimi walczyć. Zaś wydatki państwowe trzeba zredukować przez wydatną redukcję urzędów i policji i zaprzestanie etatyzmu.

Wołanie o amnestję

W ubiegłym tygodniu odbyło się w Warszawie zebranie, złożone z przedstawicieli całego szeregu organizacji społecznych. Zebranie powzięło uchwałę, domagającą się całkowitej amnestji dla więźniów politycznych, w pierwszym rzędzie dla byłych więźniów brzeskich oraz skazanych w procesie Berezy Kartuskiej.

Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela ogłosiła odezwę w tej samej sprawie, lecz odezwa ta została skonfiskowana.

Legioniści mają dość

We Lwowie odbył się zjazd Związku Legjonistów celem wybrania przewodniczącego. Zjazd otworzył p. Wojciechowski, poseł z sanacji, który dotychczas rządził się w Związku Legjonistów jak szara gęś. Ledwie p. Wojciechowski stanął za stołem prezydjalnym, wybuchła wśród legjonistów okrutna wrzawa przeciw niemu. Robiono mu wyrzuty, że na barkach legjonistów pnie się do coraz to nowych godności i posad, że poza mandatem poselskim zdobył sobie jeszcze posadę dyrektora w nafcie...

„Wiciowcy" wyrzucili pos. Gortata

Zjazd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Łodzi, który się odbył niedawno, wykluczył z szeregów Związku, odstępcę p. W. Gortata, który przyjął mandat poselski. Powodem usunięcia Gortata ze Związku było złamanie przezeń jedności ruchu ludowego. Uchwałą swoją „wiciowcy" łódzcy stwierdzili, że kto łamie jedność ruchu ludowego, nie może być „wiciowcem".

Nie jest przestępstwem

Liczenie wchodzących do lokalu wyborczego, jak to miało miejsce w wielu wypadkach podczas ostatnich wyborów do Sejmu dnia 8 września br. **nie jest przestępstwem.**

W związku z tem prawie wszystkie aresztowania „liczących" i robienie doniesień na nich przez policję do Prokuratury były oparte na art. 120 k. k., który opiewa: „Kto używa przemocy, groźby bezprawnej, lub podstępu, celem wywarcia wpływu na sposób głosowania, osoby uprawnionej lub celem powstrzymania jej od głosowania, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

Podejrzany o powyższe przestępstwo **mgr. Ścigalski Stanisław** z Krościenka n. D. przez miejscową policję otrzymał z Prokuratury Sądu Okręgowego w Nowym Sączu zawiadomienie z dnia 21-go października 1935 r. Nr. I Ds. 3003-35, tej treści, że prokurator Sądu Okręgowego, postanowieniem z dnia 18 paźdz. 1935 r. umorzył dochodzenie w sprawie przeciw niemu o występek z art. 120 k. k., **wobec braku cech tego przestępstwa** w działaniu podejrzanego.

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

TERMIN ZJAZDU POWIATOWEGO S. L. W POW. BRZESKO.

We wtorek, dnia 5 listopada br. o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w powiecie brzeskim w Brzezowcu ad Brzesko u p. Stelmacha, **zebranie Zarządu Powiatowego S. L. i prezesów Kół ludowych.**

Sprawy ważne — prosimy p. Prezesów Kół o konieczne przybycie.

Za Zarząd Powiatowy S. L.:
Stanisław Nitka, dr. Jakób Witek.

BACZNOŚĆ GORLICKIE!

We wtorek, **dnia 5 listopada br.** odbędzie się w **Gorlicach** w sali Kupców i Rzemieślników **Zjazd Powiatowy S. L.** celem wyboru delegata na kongres.

Prawo uczestniczenia na Zjeździe mają wszystkie Zarządy Kół ludowych.

Ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym, uprasza się o bezwzględne przybycie wszystkich Zarządów Kół.

Początek obrad o godz. 10-tej rano.

Zarząd Powiatowy S. L.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Zebranie ludowe. Dnia 27 października br., odbyło się **w Kobylanach** zebranie ludowe, które otworzył przewodniczący p. **Chachołek Piotr.** Sprawozdanie ze Zjazdu powiatowego Stronnictwa Ludowego, który odbył się onegdaj w Krakowie, złożył p. **Jan Faryna.** Drugi z mówców p. **Stanisław Wąs** zachęcał zebranych do wytrwałej organizacji. P. **Wincenty Puchała** omówił bolączki trapiące wieś. Po załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych, przewodniczący zamknął zebranie.

Odpowiedzi Redakcji

W. P. Karol Kukiełka: Opisu bitki nie zamieścimy.

W. P. Józef Felag: Artykuł będzie zamieszczony, po dokonaniu drobnych poprawek.

W. P. Józef Rapacz: Zamieścimy.

„Mściwój": Artykuły bojowe, aż do zdziwienia, a z drugiej strony bojaźń przed wyjawieniem nazwiska. Ze względów cenzuralnych nie zamieścimy.

Czekamy na amnestję emigracji politycznej i uwięzionych działaczy ludowych

Drobny rolnik i ogrodnik

O nawożeniu pod drzewa owocowe

Po zbiorze owoców i opadnięciu liści z drzew należy przystąpić do pognojenia ziemi, na której drzewa owocowe rosną. Jeśli jest ogród duży, a drzewa posadzone w rzędach są jeszcze młode, to zwykle sadzi się pomiędzy niemi jarzyny, pod które trzeba koniecznie ziemię uprawić i pognoić. W takich wypadkach staje się osobne nawożenia pod drzewa zbyteczne. Inaczej atoli, jeśli drzewa są duże, cień rzucające, pod któremi się już nie opłaca



uprawa jarzyn, a ziemia pod niemi zarosła trawnikiem. W takim razie trawnik należy płytko skopać, chwasty i zielska z korzeniami powyrywać, ziemię jak szeroko korony drzew sięgają wzruszyć, polać kilkakrotnie gnojówką i potrząść obornikiem. Na wiosnę można obornik zgrabić, rozesłać jeszcze raz pod bydło i następnie wywieźć na pole. Potrzęsiony na zimę obornik chroni delikatne korzonki drzew przed przemarżnięciem i użyźnia ziemię.

Drzewom owocowem i łąkom poświęcają niestety nasi rolnicy mało uwagi. Myślą i sądzą, że łąka powinna corocznie dawać dwa pokosy bez wszelkiej uprawy, a drzewo owocowe raz zasadzone powinno przez 20—30 lat obficie rodzić corocznie.

Tymczasem — moi Kochani! — tak nie jest. Z próżnego i Salomon nie naleje, a z jałowej ziemi nie wyrośnie nawet marna pokrzywka.

* * *

Jesień jest najlepszą porą do sadzenia drzewek owocowych, i to miesiące październik i listopad. Drzewko zasadzone w jesieni wypuści jeszcze przed zimą młode korzonki, dostosuje się do ziemi i na wiosnę na pierwszej miazdze wypuści pączki kwiatowe, zakwitnie, a nawet obrodzi, czego od drzewka posadzonego na wiosnę wymagać nie można.

Jeśliby ktoś chciał sadzić drzewka na wiosnę, to powinien już teraz przed nastaniem mrozów pokopać doły, dać na spód tłustej gliny, na nią warstwę drobnego gnoju końskiego lub krowieńca, gnój



Zgrubienia na drzewkach — to miejsca szczepienia szlachetnego zrazu do dziczka.

przykryć cienką warstwą ziemi, założyć paliki i pozostawić tak przygotowane doły na działanie mrozów, i na wiosnę posadzić upatrzone drzewka.

Wzorowy gołębnik

Racjonalna hodowla gołębi zależy nietylko od doborowego materjału hodowlaneg i obfitego karmienia, ale w równej mierze od gołębnika.

Wzorowy gołębnik powinien być jasny, odpowiednio do ilości par przestronny i subtelnie czysto utrzymany. Wnętrze takiego gołębnika powinnoby wyglądać jak niniejszy rysunek przedstawia.

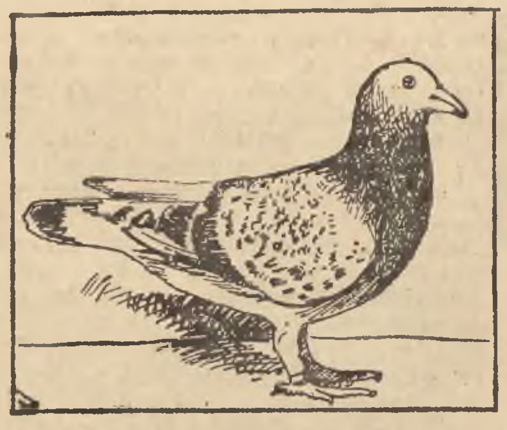


Wnętrze gołębnika.

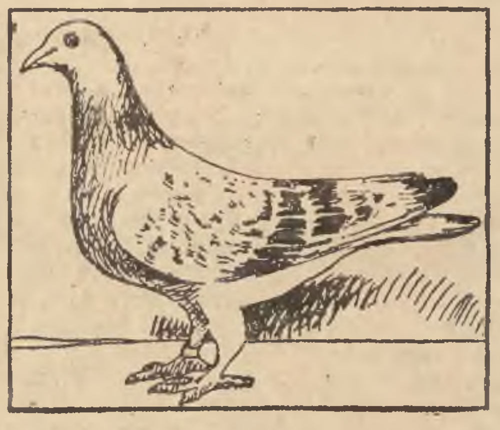
Po jednej stronie ściany wzdłuż znajduja się gniazda, wbudowane do stelaży z ¼ do półcalowych deszczułek, licząc każdej parze po 2 gniazda. Ścianę po przeciwnej stronie zaopatrujemy w nieduże konsolki do siedzenia, dające miejsce tylko jednemu gołębiowi, w takim oddaleniu od siebie, by uniemożliwić kłótnie i walki. W ścianie frontowej umieszczamy jedno większe lub dwa mniejsze okienka, pod któremi znajdują się wyloty. Na zewnatrz dokoła klapy, dobrze jest przymocować odpowiednią klatkę z mocnej drucianej plecianki o dużych okach, tak, by można samą klapę swobodnie zawierać i otwierać, a gołębiom udostępnić w czasie policyjnie zakazanym (podczas wiosennych i jesiennych siewów) swobodny pobyt na świeżem powietrzu przed samą klapą. Naczynia z wodą do picia i kąpania uzupełniają wewnętrzne urządzenie wzorowego gołębnika

Skowronki koburskie

„Skowronki koburskie" należą do dużych ras gołębi użytkowych, jak: „Rysie polskie", „Kaliny", „Sztrasery" i „Kuraki srokacze".

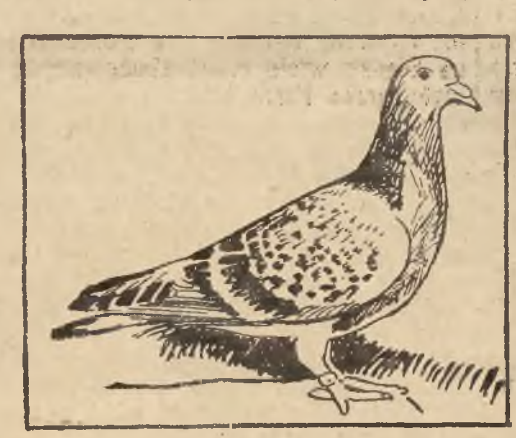


Samiec

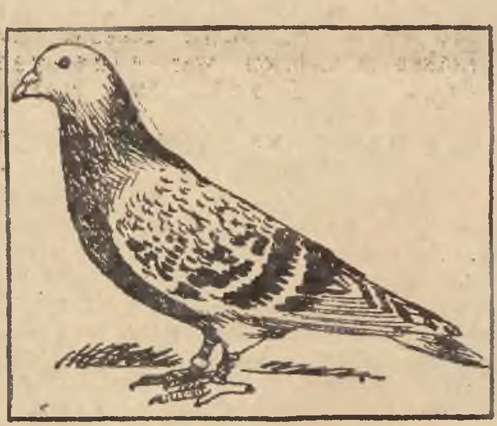


Samiczka.

Premjowane na tegorocznej wystawie gołębi rasowych w Berlinie.



Samiczka.



Samiec.

Premjowane na zeszłorocznej wystawie gołębi rasowych w Monachjum.

Pieczarkarnie

Bardzo łatwo jest założyć uprawę pieczarek i dziwić się należy, dlaczego mamy ich w Polsce tak mało.

Latem możemy założyć pieczarkarnię w każdej piwnicy, lub szopie. W zimie trzeba mieć do tego cieplarnię, lub głęboką piwnicę, w której temperatura musi wynosić od 12—14 stopni C.

Do założenia pieczarkarni potrzebny jest przedewszystkiem dobrze przegniły nawóz koński, zawierający conajwyżej na wagę połowę słomy żytniej, dobrze stratowanej nogami końskiemi w stajni. Nawóz musi być zupełnie wolny od różnych domieszek, jak: śmiecie, gałgany, patyki.

Gnój trzeba specjalnie przygotować: Układa się go widłami w równy wał, który należy udeptać i zlać obficie wodą. Po 8—10 dniach, kiedy nawóz zaparzy się, przerzucamy go dokładnie, znowu ubijamy i zlewamy wodą. Po tygodniu, przerzucanie powtórzyć i znowu go ubić i zostawić na 5—7 dni. Teraz układamy już nawóz tam, gdzie mamy założyć pieczarkarnię, należy tylko pamiętać, aby miejsce było zupełnie ciemne i wilgotne. Trzeba jeszcze zaczekać, aż się temperatura gnoju ustali na 12—15 stopni C. Jeśliby gnój był za gorący, to porobić w nim otwory, które potem należy strzelnie pozatykać.

Teraz sadzimy grzybnię, którą się kupuje w suszonych, prasowanych cegiełkach. Cegiełki dzielimy na kawałki wielkości orzecha włoskiego, ale przed sadzeniem należy grzybnię przez kilka dni przetrzymać w miejscu wilgotnem. Następnie wtykamy kawałki grzybni płytko w ułożony nawóz.

Po kilkunastu dniach grzybnia się rozrośnie, w postaci nitek. Wtedy zraszamy ją obficie wodą przez sitko i przysypujemy dobrą inspektową ziemią, zmieszaną do połowy z gruboziarnistym piaskiem na 5—8 cm. Ziemię mocno ubijamy. Po 2—3 tygodniach pokażą się zawiązki pieczarek.



Pieczarka (Champignon).

Zrywać pieczarki należy, gdy kapelusz od trzonu zacznie się odrywać.

Miejsce, po wyjętych pieczarkach należy zasypać ziemią. Zbiór grzybów trwa codziennie, przez jakieś 3—4 miesięcy.

Jak widzimy z powyższego, założyć pieczarkarnię jest naprawdę bardzo łatwo, a dochód z niej opłaca pracę przy niej.

O latowaniu młodych kózek

Zdarza się często, że kózka 6-miesięczna poczyna się latować (gonić); pobekuje, nie chce jeść i chciałaby do capa. Organizm takiej młodej kózki nie jest jeszcze dobrze rozwinięty, i chociaż odstoi, to kocąc się, porodzi słabowite (cherlawe) koźlątka. Taka półlatka dopuszczona do kozła, lubo pochodzi od kozy dobrej dójki, nigdy sama mleczną dójką nie będzie. Nie zaleca się nawet doprowadzać do kozła 8 i 10 miesięczne kózki. W każdym razie lepiej zaczekać do następnego roku. Wtedy można być pewnym, że z 2 czy półtorarocznej kózki-pierwiastki wyrośnie rzeczywiście dobra koza hodowlana i mleczna dójka.

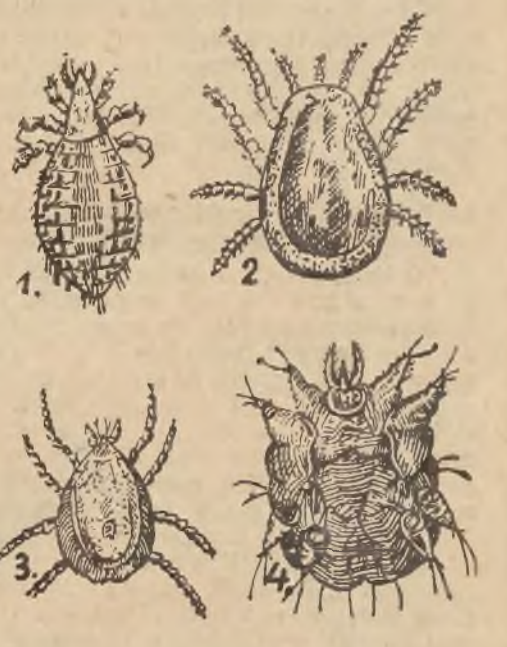
Pasorzyty

Pasorzyty, te złośliwe szkodniki drobnego inwentarza, opadają przedewszystkiem drób: kury, gęsi, kaczki, a pozatem kozy, trzodę chlewną i cielęta, powodując chudnięcie zwierzęcia i sprowadzając różne choroby zaraźliwe.

1) **Wesz,** (na rycinie u góry z lewej strony), rozmnaża się bardzo silnie, wgryza się w owłosione miejsca skóry, ssie krew i sprawia swędzenie; nawiedza gęsi, kury, kozy i świnie. Wszy tępi się radykalnie przez nacieranie skóry zwierzęcia mieszaniną zielonego (szarego) mydła z naftą i następnie obmyciem wodą letnią, zaprawioną lizolem.

2) **Kleszczyk kurzy** (na rycinie u góry po prawej stronie) pasorzytuje na drobiu. Kury pozbywają się go częstem wytrzepywaniem się w suchym piasku i popiele i wyskubywaniem. Jeżeli kurnik atoli znajduje się ponad stajenką kozią, lub chlewikami świń, wtedy kleszczyk spada również na zwierzęta; nie rozmnaża się wprawdzie ani w sierści koziej, ani w szczeci świń, ale niepokoi je — kozy tracą apetyt, chudną i ucinają z mlekiem.

3) **Kleszczyk drzewny** (na rycinie u dołu z lewej strony) jest pasorzytem oprzędnym. Napada przedewszystkiem kozy. Ryjkiem wgryzą się w skórę zwierzęcia, a wydzielając z siebie ciecz, oprzedza się niby pajączek, wielkości



grochu. Przez nacieranie napadniętych miejsc przez kleszczyka alkoholem, lub tytuniowym odwarem z presówki i starannem wyszczotkowaniem uwalniamy zwierzę od złośnika.

4) **Kleszczyk parchowy** (na rycinie u doły z prawej strony), jest najniebezpieczniejszym pasorzytem. Są to robaczki mikroskopijnie małe, gołem okiem ledwo dostrzegalne.

Kleszczyki parchowe wgryzują się swemi ryjkami w skórę, powodując bolesne ranki ropiejące. Sierść z miejsc, opadniętych przez parchy, wypada, tworząc gołe plamy. Koza chudnie, traci apetyt, przestaje doić i wszelkie zabiegi uleczenia parchów okazały się dotąd bezskuteczne. Parchy są zaraźliwe i przenoszą się na inne zwierzęta; to też najlepiej taką parszywą sztukę zabić, zanim zupełnie schudnie i zdechnie.

Pasorzyty, trzymają się w kurnikach, stajenkach i chlewikach niechlujnych, niskich, wilgotnych i dusznych. Kto się zdecyduje chować kozy, kury, czy króliki, powinien poprzednio postarać się o stosowne pomieszczenie, bo nawet najlepsza i najobfitsza pasza nie uchroni hodowce od strat, jeśli zwierzęta i ptactwo zmuszone są przebywać całemi długiemi miesiącami w nieodpowiedniem pomieszczeniu.

Bezpłatny Dodatek Tygodniowy

Polska i Polacy w podręcznikach szkolnych III Rzeszy

Jak się „uświadamia“ młodzież polską na Śląsku Opolskim? „Polacy pili wiele „gorzałki“

Po przewrocie narodowo-socjalistycznym z polecenia władz rektor **Ludwig Nehring** z Wrocławia opracował dla publicznych szkół powszechnych Śląska Opolskiego i Wrocławskiego, a więc i dla nielicznych polskich szkół powszechnych nowy **hitlerowski podręcznik szkolny** pod nazwą **„Vaterlaendische Geschichte“ — „Ein Merk und Wiederholungsbuch für die Volksschulen des Dritten Reiches“**. Podręcznik składa się z dwuch niewielkich tomików. Pierwszy omawia w krótkości historję niemiecką do chwili zawarcia pokoju westfalskiego, drugi zaś do chwili utworzenia **Trzeciej Rzeszy Adolfa Hitlera.**

Warto się wgłębić w treść tych podręczników, przeznaczonych również dla młodzieży polskiej na Śląsku Opolskim, bowiem w nich właśnie przebija cała perfidja nowoczesnych wychowawców narodu niemieckiego, zmierzająca do podniesienia wszystkiego, co było i jest niemieckie, do wskazania „k r z y w d“, wyrządzonych Niemcom po wojnie wszechświatowej i po zawarciu „D y k t a t u H a ń b y“ w Wersalu, a równocześnie do poniżenia wszystkiego, co nieniemieckie, a więc polskiego, francuskiego itd. Polacy, jak to przytoczymy dosłownie poniżej, **przedstawiani są w tych podręcznikach jako naród niechlujny i niewstrzemięźliwy, jako „pijacy gorzałki“...** Niemcy zaś byli i są narodem bohaterskim, misjonarzami świata, misjonarzami najwyższej kultury, i nie byli pijakami...

Oto niektóre wyjątki:

Okres kamienny

„W okresie kamiennym przed Chrystusem Germanie zajmowali się rolnictwem i polowaniem! — głosi się w tych podręcznikach. — Już wówczas Germanie mieli nad sobą W o d z a (Führer). Dobry i mądry wódz i wierny oraz bohaterski naród germański tworzyli już wówczas najlepszą podporę wspólnoty narodowej. Dzisiejsi Niemcy mieli również takich bohaterów, jak Schlageter i Horst Wessel. Obecny Wódz Niemiec przejął s w a s t y k ę jako symbol całego narodu z okresu bronzowego“...

Pragermańskie kraje

„W okresie kamiennym“ — pisze dalej Nehring — „Germanie na Wschodzie dotarli poza rzekę Bug. **Wschodnie i Zachodnie Prusy, Poznańskie, Śląsk oraz Północna Polska przez wiele setek lat były to kraje germańskie.** Naród germański był narodem bohaterskim i bitnym. Po bitwach i polowaniach urządzali wspólne biesiady. Dobry trunek (Meth) oraz śpiew urozmaicał ich uroczystości. Lecz nie byli oni pijakami. (Doch sie waren k e i n e T r i n k e r — podkreślenie Nehringa). Czas skracali sobie rzucaniem kostek. Niemiec zawsze był wierny i dotrzymywał słowa, był dzielny, bohaterski, rycerski, gościnny i uczciwy.

To się musi zmienić!

Na stronie 16 podręcznika Nehringa (tom I) znajdujemy w dziale, omawiającym wędrówkę narodów, następujący ustęp:

„Wędrówka narodów dla Niemiec nie pociągnęła za sobą dobrych skutków. Z czasem bowiem cały Wschód kraju okupowany został przez Słowian. Już w XII wieku Niemcy odczuwali głód przestrzeni“.

I dalej dosłownie:

„Noch schlimmer wurde es durch den S c h a n d f r i e d e n von Versailles, den uns der H a s s der Feinde diktiert hat. Die Deutschen sind heute ein Volk ohne (den nötigen) Raum. **Auch das muss einmal anders werden.** Denn Raum für alle hat die Erde, also auch für die Deutschen“. (Gorzej jednak było z chwilą zawarcia „T r a k t a t u H a ń b y“ w Wersalu, podyktowanego n i e n a w i ś c i ą naszych wrogów. Niemcy są dziś narodem bez (potrzebnej) przestrzeni. I t o r a z w r e s z c i e m u s i s i ę z m i e n i ć! Albowiem przestrzeni dla wszystkich jest dosyć na ziemi, a więc i dla Niemców)...

W ten sposób wpaja się w głowę dziecka najkardynalniejsze hasła Trzeciej Rzeszy, że **„wszystko to raz wreszcie musi się zmienić“.** Kiedy jednak, tego się wyraźnie nie mówi, sugerując młodzieży, że czas taki **nadejść musi** prędzej czy później, dziś, czy za 8 lat, z chwilą gdy... wygaśnie pakt o nieagresji, zawarty między Niemcami a Polską...

Jak Niemcy zdobyli Wschód niemiecki

„W okresie **przed panowaniem** Henryka-Lwa — **pisze Nehring — zaniedbano** ze szkodą dla sprawy niemieckiej sprawę osadnictwa na Wschodzie. Henryk-Lew był pierwszym, który zrozumiał należycie sprawę kolonizacji Wschodu. W zażartych walkach pokonał on Słowian w Holsztynie, Meklenburgji i na Pomorzu, zwołał do tych krajów niemieckich chłopów i z czasem **Słowianie i Niemcy zasymilowali się.** I od tego czasu kraje te stale już pozostawały pod panowaniem niemieckiem. Przyszli następnie Krzyżacy, koloniści z zachodu Niemiec, którzy zabudowali kraj i wprowadzili tam niemiecki język i obyczaje... **Również i Śląsk dzięki pracy kolonistów niemieckich stał się niemieckim, a z czasem uprzemysłowiony został przez górników niemieckich“.**

Warszawa, Wilno, Kraków — niemieckie miasta

Na stronie 30 pierwszego tomu podręcznika Nehringa znajdujemy taki oto kwiatuszek „historyczny“:

„In Polen waren Warschau, Kowno und Wilna d e u t s c h e S t a e d t e. Auch Krakau in Galizien war e i n e g a n z d e u t s c h e S t a d t... Auch in Posen und Schlesien wurden damals viele Staedte von den Deutschen angelegt“. („W Polsce: Warszawa, Kowno i Wilno były **niemieckiemi** miastami... Kraków w Galicji był z u p e ł n i e n i e m i e c k i e m m i a s t e m. Również i w Poznańskiem i na Śląsku wiele miast zbudowanych zostało przez Niemców).

Jak to było pod Wiedniem?

Każde dziecko polskie wie o tem dobrze z legend, do dziś dnia na Śląsku opowiadanych, jak to właściwie było pod Wiedniem w r. 1683. Wiadomo, że gdyby nie Sobieski z wojskiem polskiem. Wiedeń byłby wpadł w ręce Turków. Nehring jednak tak przedstawia zwycięstwo pod Wiedniem:

„In der grössten Not rückte endlich e i n d e u t s c h e s R e i c h s h e e r, dass sich aus Truppen aller deutschen Laender zusammensetzte, heran (darunter **auch 20.000 Polen unter ihrem Koenig Sobieski).** Er schlug die Türken am Kahlenberge bei Wien und nahm ihnen grosse Beute ab. („W chwili największego niebezpieczeństwa **nadeszła wreszcie z Rzeszy armja niemiecka,** składająca się z wojsk z wszystkich krajów niemieckich, (w czem również było 20.000 Polaków pod królem Sobieskim). Armja ta pobiła Turków na Kahlenbergu pod Wiedniem i odebrała im wielki łup).

A resztę załatwił już bohaterski wódz niemiecki, ks. Eugenjusz Sabaudzki, który przepędził Turków z Europy na zbity łeb.

Tak to Nehring oszacował rolę Sobieskiego w bitwie pod Wiedniem.

Polacy chętnie pili gorzałkę

A w jaki sposób przedstawia Nehring dzieciom na Śląsku Polskę przedrozbiorową. Posłuchajmy:

„Im polnischen Reiche hatte der Kög nig wenig Gewalt... Preussen erhielt die Provinzen Posen und Westpreussen. Im u n g l ü c k l i c h e n Frieden von Versailles gingen diese Provinzen zum grossen Teile den Preussen wieder verloren“. (W Polsce król posiadał nikłą władzę. Prusy otrzymały prowincje: Poznańskie i Prusy Wschodnie. Po n i e s z c z ę ś l i w y m t r a k t a c i e, zawartym w Wersalu, prowincje te w większej części zostały dla Prus utracone“).

I teraz następuje wymienianie „w i e l k i c h d o b r o d z i e j s t w“, któremi Fryderyk Wielki obdarzył Prusy Wschodnie. Poznańskie itp.:

„Tam to miasta i wsie **rozpadały się poprostu (waren verfallen).** Mało było szkół, rzemieślników i sądów w tym kraju. Chłopi mieszkali w nędznych chatach z gliny. Byli oni biedni, nieoświeceni i... p i l i c h ę t n i e g o r z a ł k ę, („Sie waren arm und unwissend und t r a n k e n g e r n B r a n n t w e i n“). Chleb zajadali tylko bogaci ludzie. Chłopi spożywali polewkę z mąki żytniej lub owsianej...). Z czasem dopiero zaprowadzono po przyłączeniu tych ziem do Prus lepszy ład i dobrobyt.

„Pięknie“ nas przedstawia Nehring w oczach dzisiejszej młodzieży w Niemczech!

O wielkiej bitwie narodów pod Lipskiem w r. 1813 i o księciu Józefie Poniatowskim, którego pomnik do dziś dnia jeszcze znajduje się w tem mieście, nic niema w podręczniku Nehringa. Młodzież szkolna na Śląsku zresztą o tem nie powinna nic wiedzieć, dlatego też Nehring przemilczał ten fakt w swej „historji“.

Niemcy zostały oszukane

Oczywiście, że według Nehringa wina wybuchu wojny spoczywa na mocarstwach koalicyjnych. Niemcy wszędzie przez całą wojnę odnosili wielkie zwycięstwa, a winnymi przegranej są socjaliści, komuniści oraz niewierni Austrjacy i t. p.

„14 punktów Wilsona przy zawieraniu traktatu wersalskiego nie zostały przez wrogów dotrzymane!“ — pisze Nehring. **„Niemcy zostały oszukane** (Deutschland ist betrogen worden). **Każdy Niemiec musi o tem na przyszłość pamiętać!** (Das muss sich jeder Deutsche für die Zukunft merken).

Nehring kończy ten ustęp wilhelmowskiem wypowiedzeniem:

„Der Gott verlaesst den Deutschen nicht, wenn — dieser ihn nicht verlaesst! („Stary Bóg nie opuści Niemiec, o ile Niemcy jego nie opuszczą“). I dlatego też radzi Niemcom na przyszłość: „Arbeite und nicht verzweifeln!“ — „Pracować a nie rozpaczać!“

Trzecia Rzesza Hitlera

W tym oczywiście dziale wszystko literalnie Nehring przedstawia w jaknajlepszem świetle. A więc Hitler jest jedynym **„szczerym obrońcą pokoju“ w świecie.** Wódz, zawierając umowę polsko-niemiecką“ na 10 lat, dał dowód, że jest **„mężem pokoju“.** Zazdroszczą mu tego wrogowie w kraju i zagranicą. Z Polską nie będzie wojny! Wszystko będzie załatwione **„po obopólnem porozumieniu“.** A więc i nawet postanowienia Traktatu Wersalskiego będą mogły być załatwione. Oczywiście:

Traktat Wersalski — nieważny

„...zwangen sie (die Feinde!) Deutschland im S c h a n d f r i e d e n von Versailles sich als den Alleinschuldigen am Weltkriege zu bekennen. (Nehring twierdzi, że to było wielkie kłamstwo), Der Krieg kam also zustande, weil Russland und Frankreich ihn haben wollten und England zu Hilfe bereit war. — **Wenn nun der Vertrag von Versailles auf einer Lüge aufgebaut ist, so ist er u n g ü l t i g und die Gerechtigkeit verlangt, dass er wieder aufgehoben wird“.**

Czyli dosłownie po polsku:

„Wrogowie zmusili Niemcy w haniebnym Traktacie Wersalskim do przyznania się, że ponoszą wyłączną winę wybuchu wojny, co oczywiście było kłamstwem. Wojna wybuchła dzięki temu, że chciały jej Rosja i Francja, a poparła ich Anglja. **Jeżeli więc Traktat Wersalski zbudowany został na kłamstwie, jest on n i e w a ż n y i sprawiedliwość wymaga, by został zniesiony“.**

Taką to literaturą szkolną „w y c h o w a w c z ą“ karmi się naszą młodzież szkolną na terenie szkół powszechnych na Śląsku Opolskim. Dzieje się to już po zawarciu porozumienia polsko-niemieckiego, albowiem podręcznik Nehringa wprowadzony został do szkół na Śląsku Opolskim **dopiero w lecie bieżącego roku, a więc po dwuch latach po zawarciu porozumienia!**

Ale nasi dzisiejsi „u g o d o w c y“ w Polsce o tem nic nie wiedzą i — co gorsza — milczą, podczas, gdy w duszę dziecka polskiego **wsącza się taką truciznę, zmierzającą do spaczenia względnie nawet zupełnego zniszczenia przekonań narodowych wśród dorastającego pokolenia polskiego w Niemczech...**

Rolnicy polscy jadą do Francji

W następstwie wizyty delegacji rolnictwa francuskiego, która gościła w Polsce w czerwcu br., udaje się do Paryża w dniu 7 listopada **reprezentacja rolnictwa polskiego, złożona z kilkunastu osób.** Delegacja ta podczas swego pobytu w Paryżu omówić ma z przedstawicielami rolnictwa francuskiego szereg spraw, **dotyczących ożywienia wzajemnych obrotów towarowych w zakresie produktów rolnych.**



Poczta belgijska wypuściła nowe znaczki pocztowe z podobizną śp. królowej Astrid.

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

3)

— Zatem należysz obecnie do tej garstki wybrańców losu, którzy ukończyli studja w Anglji? — mówił Kaleh z szyderstwa jego wyzierała zazdrość. — A dlaczego nie wylądowałeś w Bombaju i nie przyjechałeś stamtąd pociągiem? Poco było przedłużać sobie o pięć, czy sześć dni nudną podróż morską?

— Nudną? O, drogi Muni, czy myślący człowiek może nudzić się kiedykolwiek??

— Czasem musi, ale ty tego nie rozumiesz... Ty masz pieniądze...

— Ja?

Prakasz z beztroskim uśmiechem podał mu swój portfel.

— Aha, dlatego wybrałeś najtańszy statek. No tak, kabza jest pusta, ale tylko chwilowo!

Zwrócił towarzyszowi portfel.

— Wystarczy, byś napisał kilka słów do wuja, a... Gdzie on jest teraz, w Birmie?

— Stale przebywa oczywiście w Birmie, lecz od jakiegoś czasu bawi tutaj! — odparł zagadnięty i westchnął bezwiednie.

— A czemu nie raczył przyjść powitać cię na przystani?!

— Bo zawiadomiłem go wprawdzie, że przyjadę do Kalkuty w lipcu, ale nie podałem dokładnej daty.

— Chodźmy teraz szybciej, inaczej zniknie mi z oczu.

— Kto? — spytał Prakasz, zdziwiony temi słowy i nagłem podnieceniem Kaleha.

Gdy niemal biegiem przybyli na Dalhousie Square, a potem weszli do gmachu poczty, zrozumiał, o co chodzi.

— Śledzisz tę dziewczynę? — zgorszył się ogromnie. — Dlaczego, Muni?

— Dla chleba! Dlatego, żeby moich czworo dzieci nie zdechło z głodu!

— Czworo dzieci! Człowieku, przecież ty nie masz więcej, jak dwadzieścia trzy lata! Czemu ożeniłeś się tak wcześnie?

— Ja? Nie! Mnie ożeniono, gdy miałem czternaście lat!

— Straszne. Z tą plagą także będziemy walczyli i...

Lecz Kaleh już nie słuchał, szybko wyszedł z przedsionka do holu. Śledzona przez niego dziewczyna stała właśnie przy okienku „poste restante", po chwili odeszła, znowu zawróciła, załamała błagalnie ręce, wyjęła z torebki jakieś papiery, zapewne legitymowała się urzędnikowi, wreszcie skierowała się ku wyjściu, najwyraźniej złamana zawodem, jaki ją tu spotkał.

Teraz Muni Kaleh podbiegł do okienka „poste restante", by zasięgnąć języka.

Dziewczyna nie wyszła jednak na ulicę. Nie mogła, bo już znowu lało, jak z cebra. Nie wziąwszy ze sobą parasolki, ani gumowego płaszcza, musiała tu przeczekać ulewę. Pozostała więc w imponującym koryncknim portyku poczty i spoglądała stąd na Dalhousie Square. Olbrzmi ten plac, ongiś serce Kalkuty, wypełnia dziś niemal w całości kwadratowy staw w oprawie bujnej zieleni, tu i ówdzie przecinającej białą, spłaszczoną obręcz gmachów, które otaczają ten czworobok. Staw, biczowany ulewą, wyglądał jak zbiorowisko niezliczonych, małych gejzerów, a nisko już zawieszone słońce zmieniło każdą kroplę wody w najczystszy brylant i rozpięło ponad tym niezwykłym placem cudny, łukowy most tęczy.

Widok ten pozwolił wrażliwej snać na piękno dziewczynie zapomnieć na chwilę o wszelkich kłopotach; uśmiechnęła się, jak dziecko na widok nowej zabawki, tak przynajmniej osądził Prakasz Hangwani, stojący tuż obok. Lecz niebawem tęcza zaczęła rozpływać się w powietrzu, zieleń trawników i drzew pociemniała, a sinawa toń stawu przybrała barwę szafirów. Czyżby deszczowa chmura zdołała dopędzić słońce? Nie. Obłoki pędziły niezmiennie na północ, w stronę najwyższych gór świata, tylko słońce już zachodziło.

Dziewczyna spojrzała na zegarek, drgnęła, na jej twarzy odzwierciedlił się nagły przestrach, podniosła kołnierz kostjumu i wyszła z gmachu poczty, nie zważając już na deszcz. W tej samej chwili Kaleh przybiegł do Prakasza.

— Żegnaj! Odejdę sam, gdyż chcę zachować teraz jaknajwiększą swobodę ruchów! — rzekł. — Gdzie zamieszkasz tutaj?

— U porucznika Wilkinsa, mego przyjaciela z Anglji. Muni, a ty zamierzasz nadal śledzić tę miedzianowłosą? Czyż nie widzisz, że to jest, jak powiadają biali, prawdziwy anioł?

— Ten „prawdziwy anioł" ma aż dwa cudackie nazwiska i bodaj, czy choć jedno z nich prawdziwe. Ten aniołek... — tu Kaleh dorzucił kilka słów szeptem:

— Ależ, Muni, to niemożliwe! Ona ani...

— Nie mam czasu, mój drogi. Gdzie mieszka twój Wilkins?

— Wynajął sobie willę w Ballygunge... Zaczekaj, zaraz ci podam dokładny adres.

Prakasz wyjął z kieszeni notes.

— Gdzież ja to zapisałem?..

— A jeśli wyjechał w góry? — z temi słowy Kaleh opuścił towarzysza i pobiegł za przybyłą dziś do Kalkuty dziewczyną.

Jego ostatnie zdanie Prakasz przeżuwał obecnie z smętną miną. Na hotel już nie miał pieniędzy, z wielu względów wolał nie skorzystać z gościny wuja, słowem, aż się prosiło zamieszkać u Roberta Wilkinsa. Ba, lecz jeśli on wyjechał? Toć przed wiosennemi upałami i letnią porą deszczową każdy, kto może, ucieka na północ.

— Napewno bawi teraz w Simli, albo w Dardżilingu! — przypuszczał.

— — — — — — — — — — —

Nie zgadł. Porucznik Wilkins w tej chwili przebywał tuż pod Kalkutą, w Barrackpore i wraz z innymi oficerami klął na czem świat stoi, gdyż właśnie dzisiaj djabli wzięli wszystkie urlopy. I żeby to choć był jaki słuszny powód do wydania tak drakońskiego rozkazu. Gdzietam! Bo niby co to obchodzi Anglję, że wczoraj pod wieczór Austro-Węgry złożyły w Białogradzie ultimatum. Ultimatum, to jeszcze nie wojna, a zresztą wojna austro-serbska może interesować conajwyżej Rosję, ale nikogo więcej. Tego zdania byli wszyscy młodsi oficerowie garnizonu kalkuckiego, a zwłaszcza ci, którzy jak Wilkins mieli rozpocząć urlop od 1-go sierpnia, więc już za tydzień.

— Przeklęta hołota! — irytował się Robert. — Zamordowano im tego arcyksięcia, jakże mu to było?

— Franciszek Ferdynand! — wtrącił porucznik Batten, zwany w pułku „studnią wszelakiej wiedzy".

— Zabito go miesiąc temu i...

— Niecały miesiąc, bo dwudziestego ósmego czerwca.

— Wszystko jedno! Skoro tak długo czekali ze swojem ultimatum, mogli jeszcze poczekać do września, aż ja wrócę z Simli.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jak przygotowano wojnę

Zdaje się, że plan podboju Abisynji powstał w Rzymie nie tak dawno. W każdym razie w r. 1932, specjalnie o tem jeszcze nie myślano, jak to poniżej wykażemy. Dopiero w rok później, we włoskiem ministerstwie kolonji zwrócono uwagę na południowe prowincje *Bale i Ogaden* w związku z planami nawodnienia włoskiego *Somali*. Stąd był już tylko krok do planu podboju *całej Abisynji*. Mussolini widocznie doszedł do wniosku, że ciągłe powtarzanie „avanti", „avanti" przy równoczesnem staniu na miejscu, poczyna wyglądać nieco groteskowo; wypada jednak ruszyć się naprzód, wobec tego hajże na Abisynję! Rozpoczęto więc daleko idące przygotowania.

Przedewszystkiem wysłano tam nowego ministra pełnomocnego, hrabiego Vinci. Dyplomata ten, obok bar. Aloisi, miał najcięższą rolę do odegrania. Do Addis Abeby przybył przed rokiem. Liczba Włochów w Abisynji jest bardzo mała. Cyfra tysiąca głów byłaby już przesadzona. Mimo to poselstwo włoskie w stolicy Abisynji jest najliczniejsze wśród wszystkich innych. Położone w pięknym parku, ofiarowanym przez cesarza, wygląda jak małe miasteczko, otoczone wysokim murem. Mur ten wybudowano dla ochrony przed hjenami, potem stał się on doskonałą ochroną przeciwko tubylcom, którzy rozjątrzeni wypadkami pod Ual-Ual, przybrali tak groźną postawę wobec Włochów, że rząd negusa musiał wyznaczyć specjalny oddział wojska dla ochrony poselstwa.

Ilość osób, zatrudnionych w poselstwie była ogromna. Oprócz ministra pełnomocnego był tam konsul, trzech podsekretarzy, attache wojskowy i kilka dziesiątków w samem poselstwie właściwie nic do roboty. Zadania ich były inne. Chodziło o zbieranie najdokładniejszych informacji, oraz o urabianie nastrojów, przychylnych dla Włoch. Znamienną jest rzeczą, że konsulat włoski w Abisynji nie podlegał ministerstwu spraw zagranicznych w Rzymie, lecz sztabowi generalnemu, a właściwie temu oddziałowi sztabu, który odpowiada n. p. angielskiej Intelligence Service, czyli *wydziałowi szpiegowskiemu*.

Robotą szpiegowską kierowali panowie *Martini i Benedetti*. Trudnego zadania nie mieli. W Abisynji bowiem wszyscy w danej miejscowości wiedzą o wszystkiem, cokolwiek tam się dzieje. A jeśli nawet są gdzieś jakieś tajemnice, to wystarczy *kilka talarów*, aby je zdobyć. Pozatem na włoskiej służbie pozostaje wielu Greków, a nawet niektórzy abisyńscy dygnitarze. Niedawno np. doniosły depesze, że jeden z książąt, czyli rassów, już po rozpoczęciu się wojny nadawał *depesze radjowe, które były informacjami, przeznaczonemi dla Włochów* o ruchach i przygotowaniach wojsk negusa. Cała Abisynja przepełniona była *szpiegami*. Policja tamtejsza początkowo nie zwracała zbytniej uwagi na tę robotę. Dopiero, gdy instruktorzy belgijscy schwytali *pewnego Syryjczyka*, śledzącego pilnie przebieg manewrów armji abisyńskiej, gdy panowie Martini i Benedetti poczęli się zjawiać w miejscach, do których wstęp był bezwarunkowo wzbroniony, zaczęto poświęcać szpiegostwu więcej uwagi. Dziś cała Abisynja opanowana jest manją na punkcie szpiegostwa.

Poza stolicą, na terenie całego kraju była wielka ilość włoskich placówek konsularnych. Bardzo często zdarzało się, że taki konsul był *jedynym Włochem na przestrzeni setek kilometrów*, np. w takiej *Debra Markos*. Ale tam było *jezioro Tana i początek Niebieskiego Nilu!* Zadaniem tych konsulatów było zbieranie wszelkich informacyj, oraz zdobywanie sympatji i zwolenników dla Włoch. Każdy konsulat miał stację radjową, dzięki czemu poselstwo w Addis Abebie posiadało zawsze najdokładniejsze i najszybsze informacje o wszystkiem, co się w całym kraju działo.

Wiele pracy i środków włożyli Włosi w to, aby pokazać Abisyńczykom, jak dobrymi są organizatorami i co potrafiliby zrobić w tym kraju, gdyby nim rządzili. Zbudowano więc wielkim kosztem *szpital*, będący jednym z najpiękniejszych gmachów w całym kraju. Otwarcie odbyło się w tym roku wśród wielkich uroczystości. Szpital nazwano imieniem cesarza Haile Selassie. Wewnątrz jednak świecił on pustkami, gdyż ludność... zbojkotowała go.

Pozatem utworzono szereg *misyj i szkół* a nawet ogródek dla dzieci Abisyńczyków. Traktowano dzieci tam zupełnie jak Europejczyków. Otrzymywały one piękne ubranka, wiele zabawek i gier. Chodziło o zdobycie *sympatji rodziców* przez te dzieci. Oryginalny był to widok, jak te czarne dzieciaki, po parutygodniowym pobycie pod włoską opieką witały się po rzymsku przez podniesienie ręki, wołając: *Evviva Mussolini!*

Jednym z ważnych punktów przygotowań było uzyskanie przez Włochów *koncesji na budowę radjostacji w Addis Abebie*. Zapłacono żądaną sumę, poczem wzniesiono *najsilniejszą stację na lądzie afrykańskim*. Dopiero wówczas Negus spostrzegł, że w komunikacji ze światem będzie uzależniony od obcych. Cofnął więc koncesję, a gdy Włosi zrobili z tego wielką kwestję, rozpoczął budowę *drugiej stacji* przy pomocy Francuzów. Wówczas dopiero Włosi zrezygnowali ze swych uprawnień. Dzięki temu Abisynja posiada dziś doskonałą radjostację.

O co chodzi Włochom?

W roku 1932 włoskie ministerstwo kolonji wydało mapę Abisynji, na której granice tego kraju oznaczone były zgodnie z traktami z r. 1906 i 1928. Na mapie tej osada Gerlogubi położona jest na terytorjum Abisynji w odległości 200 km. od granicy włoskiej Somali. Dalej w głąb o 50 km. położona jest miejscowość *Ual-Ual*. Gdy więc Włosi okupowali Ual-Ual, twierdzę, że położona jest ona na włoskiem terytorjum, Abisyńczycy przedstawili im ich własną mapę, stwierdzającą, że jest zupełnie inaczej. Mussolini z pewnością wiele by dał, aby ta mapa nie była wydana. Ona to była dowodem dla świata, że pod Ual-Ual Włochy były napastnikiem!

Początkowe plany ministerstwa kolonji były następujące: Włosi posiadają na południe od Abisynji wielką kolonję *Somali*, obszar której przewyższa Polskę o jedną czwartą. Niestety jest to kraj *słabo nawodniony*, a więc małowartościowy. Lecz przez ten kraj płynie rzeka *Uebi Szebelli*. Bieg górny i środkowy tej rzeki znajduje się na terytorjum Abisynji, dolny zaś włoskiego Somali. Tu jednak rzeka ta nie płynie wprost do morza, lecz zakręca i biegnie równolegle do morza na przestrzeni paruset kilometrów. Otóż inżynierowie włoscy obliczyli, że gdyby na tej rzece, tak obfitej w wodę, wybudować parę tam, to stałaby się ona *drugim Nilem i nawodniłaby* tak włoskie Somali, że mogłoby się tam łatwo pomieścić *pięć miljonów ludzi*. Cała bieda, że tamy musiałyby być budowane *na terytorjum abisyńskiem!* Uzyskanie więc części prowincji *Bale i Ogaden* byłoby koniecznością i o nie spewnością pójdą główne targi przy regulowaniu obecnego zatargu, a to tem bardziej, że właśnie na tych terytorjach mają się znajdować *źródła naftowe*. Ostatnie komunikaty donoszą, że gen. Graziani prowadzi główne swe uderzenie właśnie wzdłuż koryta tej rzeki. (kri)

Nieuchronny koniec B. B. W. R.

Jaka będzie nowa forma Sanacji?

W piątek odbyły się zebrania regjonalne posłów i senatorów, na których nastąpiło ukonstytuowanie się grup regjonalnych. **W ten sposób niejako automatycznie następuje likwidacja B. B. W. R. Prezes Sławek czuwa nad przeprowadzeniem likwidacji samej organizacji BB. w kraju.**

W ciągu nadchodzącego tygodnia odbędzie się zjazd sekretarjatów wojewódzkich oraz posłów, podczas którego **prezes Sławek wygłosi przemówienie, rekapitulujące dzieje BBWR. i zapowiadające jego likwidację.** Nastąpi równocześnie likwidacja sekretarjatu generalnego.

Nie znaczy to bynajmniej, że ramy organizacyjne tego ugrupowania politycznego będą całkowicie zniesione. Raczej chodzi tutaj o przemalowanie szyldu i wymianę osób. **Na miejsce BBWR., w tymże samym lokalu przy ul. Matejki, powstanie zaraz ciąg dalszy, tylko o zmienionej nazwie organizacji, skupiającej te same elementy, jakie dotychczas były w B. B.**

Funkcjonarjusze BBWR. otrzymali już wymówienia pracy od 1-go października. W tej chwili nie wykonywują właściwie żadnych czynności, a zajmują się z jednej strony likwidowaniem spraw, wypływających z dawnej działalności organizacyjnej i szukają dla siebie nowych zajęć.

Czy nowa organizacja będzie się nazywała Związkiem Pracy Społecznej, czy inaczej — na jedno wychodzi. **Zmiana da tylko okazję do pozbycia się ludzi mniej udolnych.**

Min. Beck zdrowieje

Stan zdrowia min. Becka, który zachorował w dniu 12 października br. (w dniu dymisji gabinetu p. Sławka) poprawił się tak dalece, że p. **Beck mógł opuścić mieszkanie i udać się na audjencję do P. Prezydenta R. P. Audjencja trwała przeszło godzinę.** Stan zdrowia min. Becka nie pozwala mu jednak jeszcze na podjęcie normalnego urzędowania. Być może, iż ze względów zdrowotnych p. min. Beck wyjedzie na jakiś czas zagranicę.

Z terenu wojny

Szalony atak Abisyńczyków

Z Addis Abeby donoszą o szalonym wyczynie abisyńskiego oddziału wojskowego, stojącego pod dowództwem Dedżas Maczy w prowincji Semin. Zniecierpliwione długą bezczynnością oddziały abisyńskie rzuciły się do ataku na oszańcowane pozycje włoskie, wybudowane w górach północnej części prowincji Semin. Dedżas Macz usiłował wojska swoje powstrzymać od tego szalonego ataku, jednakże bezskutecznie. Zapał żołnierzy rwiących się z entuzjazmem do walki, udzielił się także dowódcy. Nie zważając na morderczy ogień karabinów maszynowych, żołnierze abisyńscy, nie zachowując żadnych środków ostrożności, jak huragan ruszyli do ataku i wkrótce zdobyli pozycje włoskie. Atak ten kosztował ich jednak setki zabitych i rannych. Także Dedżas Macz został raniony, jednakże rany jego nie są ciężkie. Straty włoskie są również znaczne. Wielu Włochów wzięto do niewoli. W uznaniu bohaterstwa cesarz mianował Dedżas Macza dowódcą wojsk abisyńskich w Walkiet.

Ras Sejum naciera

Z Asmary donoszą, że oddziały abisyńskie armji Rasa Sejuma zaatakowały prawe skrzydło armji włoskiej na zachód od Aksum. Atak abisyński został odparty. Oddziały abisyńskie zmuszone były wycofać się poza rzekę Ghera, uchodzącą do rzeki Takaze.

Krwawa masakra kobiet i dzieci

Korespondenci wojenni donoszą, iż w okolicach Aksum, mimo spokoju panującego na całym froncie północnym, doszło do krwawej bitwy, w wyniku której **Abisyńczycy musieli wycofać się z pobliża pozycyj włoskich.**

Wstęp do tej bitwy był zgoła makabryczny. Naczelnicy plemion, podlegający ras Seyumowi dopuścili się tak potwornego czynu, o jakim jeszcze z frontu afrykańskiego nie donoszono.

Czarni wojownicy wzięli do niewoli żony i dzieci tych żołnierzy, którzy wraz z ks. Gugsą przeszli na stronę włoską i przyprowadzili je przemocą przed pozycje włoskie pod Aksum, na którym to właśnie odcinku pełnią po stronie włoskiej służbę zdrajcy. **Na oczach żołnierzy włoskich i zdradzieckich wojowników Gugsy rozpoczęła się straszna masowa egzekucja.**

Czarni wojownicy włoscy, chcąc przeszkodzić masakrze, rzucili się do ataku, aby bronić swe mordowane rodziny. Również **oddziały włoskie rzuciły się do szturmu na bagnety.**

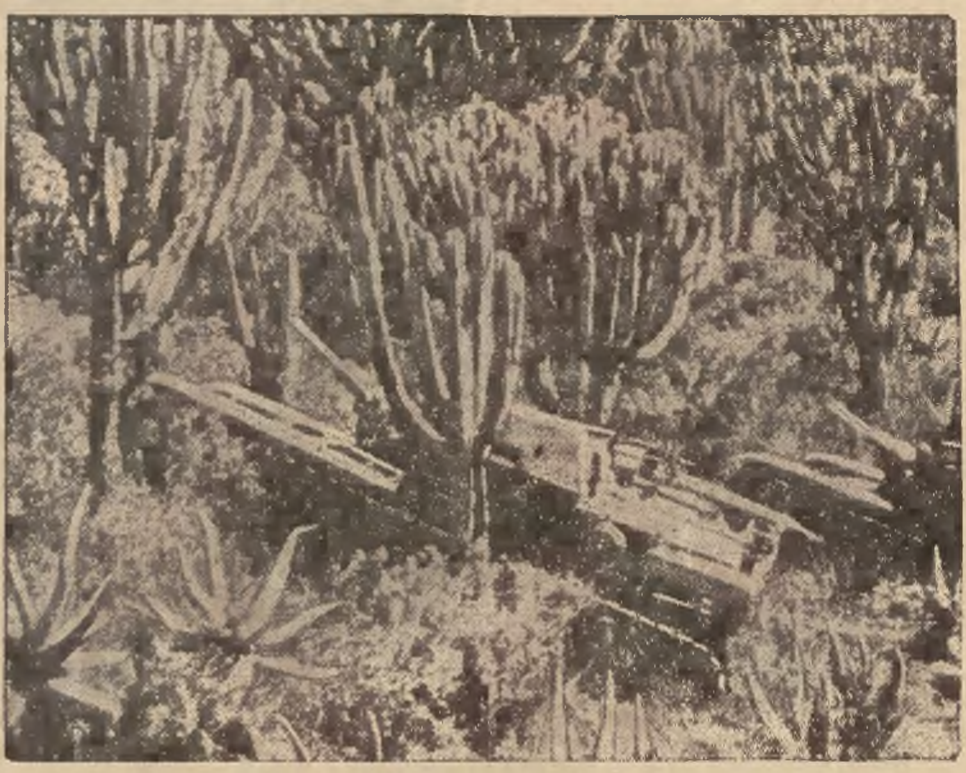
Do bitwy nie doszło, bowiem Abisyńczycy, dokonawszy swej straszliwej zemsty, **wycofali się, odnosząc jedynie minimalne straty.** Żołnierze włoscy znaleźli jedynie potwornie okaleczone ciała czarnych kobiet i dzieci. Na niektórych zwłokach przyczepione były napisy, że **taki los czeka wszystkich zdrajców cesarza i ojczyzny.**

Hr. Vinci opuścił Addis Abebę

Poseł włoski w Addis Abebie, hr. Vinci, opuścił stolicę abisyńską w wagonie specjalnym, jaki doczepiony został do pociągu osobowego, odjeżdżającego do Dżibuti o godz. 9.30. Odjazd posła włoskiego odbył się zupełnie spokojnie i prawie niespostrzeżenie. Wagon specjalny doczepiono do pociągu przed samym odjazdem, tak, że nawet na stacji nikt nie wiedział, że odjeżdża nim właśnie poseł włoski. Ostatni agent konsularny Włoch, wsiądzie do pociągu na stacji kolejowej Modżo.

Czołgi prą naprzód

Z Addis Abeby donoszą, że wedle wiadomości, nadchodzących z frontu południowego, zaznacza się **tam wzmożona akcja wojsk włoskich, która jednakże wszędzie natrafia na skuteczny opór oddziałów abisyńskich.** Posunięcia wojsk włoskich i wzmożona działalność w prowincji Ogaden wskazuje, że **armja włoska dąży wszelkiemi siłami do połączenia się z oddziałami włoskiemi frontu północnego, aby nawiązać łączność między Erytreą i Somalją włoską.** Ze względu na stosunkowo łatwo dostępny teren i możność posługiwania się czołgami i wozami pancernemi, **wojska włoskie czynią pewne postępy, które jednakże okupują znacznemi ofiarami w ludziach. Czołgi armji włoskiej dotarły już do doliny Durei, musiały jednakże zawrócić, gdyż groziło im odcięcie od reszty armji.** Posuwający się za czołgami oddział żołnierzy włoskich, został z boków i tyłu zaatakowany przez lotne oddziały wojsk abisyńskich i zupełnie rozbity. **Tylko niewielu żołnierzy włoskich zdołało ujść z życiem. Na miejscu boju pozostało kilkudziesięciu zabitych i wielu rannych. Wojska abisyńskie miały stosunkowo małe straty.**



Jedno z ciekawych zdjęć z frontu abisyńskiego. Włoskie czołgi w gąszczu podzwrotnikowych kaktusów.

Odnalezienie samolotu Nungessera i Coli

Echa tragedji w puszczy kanadyjskiej

Wedle doniesień z Ottawy, w odległości około 150 km. od Edmondstone znaleźli traperzy kanadyjscy w puszczy dziewiczej **szczątki samolotu narazie nieznanego pochodzenia.** Stan szczątków aparatu wskazuje, że katastrofa wydarzyła się przed paru laty. **Istnieje możliwość, że chodzi tu o samolot francuski, na którym lotnicy francuscy Nungesser i Coli dokonali przelotu Atlantyku. Jak wiadomo, Nungesser i Coli wystartowali w r. 1927 z lotniska Le Bourget do Nowego Jorku i od tego czasu zaginął o nich wszelki ślad.** Poszukiwania, podjęte na morzu i lądach, pozostały bez skutku. Ponieważ na oceanie nie znaleziono żadnych śladów zaginionego aparatu, powstało przypuszczenie, że samolot uległ katastrofie w lasach amerykańskich. **Dokładne zbadanie obecnie znalezionych szczątków samolotu przez rzeczoznawców przyczyni się zapewne do wyjaśnienia kwestji, czy faktycznie chodzi o aparat lotników francuskich.**

Narciarze mogą zaczynać sezon

Z różnych okolic gór Harcu, Karkonoszów, w Czechosłowacji nadchodzą wiadomości o obfitych opadach śnieżnych. Okolice te przybrały wygląd zimowy. Przeciętna warstwa śniegu wynosi 40 do 60 centymetrów. Przy temperaturze 6 stopni poniżej zera śnieg stwarza doskonałe warunki narciarskie.

Bruk ulicy obryzgany mózgiem

W sobotę rano o godz. 6-tej na ul. Starowiślnej w Krakowie zdarzył się tragiczny wypadek. Na zamiatającego ulicę robotnika Zakładu Czyszczenia Miasta Walentego Żelazka wpadła całym pędem taksówka, jadąca z Podgórza do Krakowa i pchnęła go tak gwałtownie, że Żelazek padł na bruk, uderzając z wielką siłą głową o kamienie, wskutek czego **poniósł śmierć na miejscu.**

Szofer **Józef Kostuczek** z Bronowic zatrzymał swój samochód tak gwałtownie, że ten zarzucił i uderzył bokiem o platformę z mlekiem. Samochód został uszkodzony. Kierowcy nic się nie stało. Kto ponosi winę wypadku nie zdołano ustalić. Zwłoki robotnika przedstawiały okropny widok, gdyż z pękniętej czaszki mózg rozsypał się.

KONKURS NA STYPENDIUM IM. LEONA I ALEKSANDRY KOZIEBRODZKICH Z ZAPISU ZOFJI CHEŁMICKIEJ DLA DZIECI OFICJALISTÓW WIEJSKICH.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ogłasza konkurs na siedem stypendjów dla uczniów szkół rzemieślniczych oraz jedno stypendjum dla ucznia niższych szkół ogrodniczych — każde po 400 zł. na rok szkolny 1935-36. Stypendja nadane będą przedewszystkiem dzieciom tych oficjalistów wiejskich (ekonomów, pisarzy, kucharzy, ogrodników, lokai, stangretów itp.), wyznania rzymsko-katolickiego, którzy wykażą się świadectwami dłuższej służby, jako oficjaliści w jednem gospodarstwie wiejskiem; w braku kandydatów, odpowiadających tym warunkom, stypendjum będzie przyznane dzieciom oficjalistów, którzy krótszy czas w służbie pozostawali.

Podania kandydatów wraz a) zaświadczeniami szkół, do których uczęszczają i b) świadectwami pracodawcy, poświadczonemi co do czasu służby rodziców przez wójta gminy, względnie proboszcza lub dwóch obywateli ziemskich tejże gminy, winny być wnoszone w terminie do dnia 1 stycznia 1936 roku do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Aleja Szucha nr. 25.

Tekla Klebetnica



Rostomili ludeczkowie!

Ustamentnie mi w głowie leżało, co sie tesz to dzioć bedzie na tym świecie. Tósz teras jusz to widzymy.

Deszcz przestoł padać w Afryce i przewaliło sie to do Europy. Zaczyło prać na ty polski wybory i tela momy z tego, że sie płonki podarzyły. Teras sie ty chmurska przekoconiły ponad Genewę i ponad te talijanskom ziem i tam zaś ludzie na ty deszcze narzekajom. Gdoby se był pomyśloł, że tyn suchy rok bedzie taki mokry? Bezmała jusz aji tym talijanskim miałczkom w czornych koszulach kuraż zmoknył, bo jakosi pomalutku forykujom. Nazywo sie to, że cesty za sobom rychtujom i to tak wyglondo, jakoby sie jeszcze rozmyśleli wracać. Abisyńczycy toby sie jusz teras baji chcieli bić, a nimajom skim, i mie sie to wszycko tak widzi, że niezadługo zaś deszcze przydom i te muszelonowom skore talijanskom dobrze jeszcze wypłócze. Bylimy jusz tesz na talijanskim froncie od szesnostego roku, tochmy widzieli, jak talijani Pomboczka zato nejbardzej chwolili, że stworzył nogi, a jak im wiater do zadku fuknył, to sie dziwali na nejprostszom ceste i krzyczeli: Avanti! Wojna sie dziepro bedzie zaczynać i uwidzymy, że totam niewiela bedzie inakszy jakoch wom prawiła.

A w tej Warszawie, tosz jako prawiym, deszcz przestoł padać i sejm sie jusz drugi roz zebroł fasować dyjety. Ci sanacyjni posłowie to umiom brać od rządu piniądze i rządowi dować pełnomocnictwa. Ale zato w gazetach teras strasznie szumnie piszom o tym, jakoto noród mo teras sztame dzierżyć z rządym i odganiać kryzys. Tak, tak piszom, że kryzys jest i to pieroński, a do niedowna to pełno było tych chwolb, jako sie to dobrze snoci momy. A jak kiery chcioł prowde powiedzieć, to go chnetka do berezy chowali, coby tej biedy tak nie odczuwoł. Teras tosz we Warszawie czakajom na to, coby tesz chłopi rzekli jaki dobre słowo. Potym sie snoci mo najść jakosi ta pomoc. Tosz to je taki front na wieś na szarego człowieka jusz przed rokym nakręcali i co chwila sie na dziedzinie widziało jakigosi sekutnika, co ściągoł tak, jak na froncie ostatni prosie z chlewka. Tosz jaki to tam teras bedzie, tego jeszcze żoden nie wie.

Chłopi sie tam nimajom co spychać, bo stym frontem to jusz som tak wycyckani, że jusz tam żodyn moc bobu nie namłoci na chłopski skorze. Ale tego, co sie przez tyn czas chłopi nauczyli, to jusz żodyn nie odbiere, to jest tego przeświadczynio, że se sami muszom dać rade i że ich stać na to, bo majom swoich wielkich przodowników. A ci, co na to czakajom, że chłopi pujdom żebrać o swobode, o ziemie i prawo dlo swoich dzieci, to rychli pomrom, niżby sie tego doczkali. Chłopsko hyra na to nie pozwoli. Tosz niech se jusz tam w tej Warszawie uchwolom, co sie im żywnie podobo. Jeszcze kapke cierpliwości, a bedzie lepi. Ta chłopsko cierpliwość, to je tak, jak u stawu grobla, jak sie przerwie, to utopisko sie straci.

A jusz sie to tak na wszystki strony miele, że szkoda o tem mówić, bo przy wszystkim dycki ten biedny ucierpi. Mic to coroz bardzej zaczyno mierzieć, że tak jakosi za naszymi rodakami za Olzom, jakosi sie żodyn zaująć nimoże. Tosz jakisi tyn Kaszycki przez radyjo każdy dzień wyrczy, ale stego żodyn syty nie bedzie, bo ci ludzie za swoji przywiązani do zwyczajów i wiary na inakszom pomoc zasługujom. Trzeba bedzie jedyn roz sie spytać, jaki profit tako polityka przynosi, a ludziom dać to, co sie im patrzy, bo tak zaś do stoset nima, coby my im inaczyj pomóc nimogli. Ale tosz o tym to se jeszcze na drugi roz porządzemy.

Jeszczech wom chciała powiedzieć jakisi nowiny, coch po dziedzinie nazbierała, ale tesz to niechomy na nieskorzy, aż sie możne ta wojna skończy.

Kronika Śląska

WSKAZÓWKI DLA OSÓB UBEZPIECZONYCH POPRZEDNIO W NIEMCZECH.

Podaje się do wiadomości, że **osoby, które były poprzednio ubezpieczone w Niemczech,** a którym niemieckie instytucje przywróciły uprawnienia (Anwartschaft) na podstawie art. 38 umowy polsko-niemieckiej o ubezpieczeniu społecznem z dnia 11 czerwca 1931 r. **powinny, o ile nie chcą się narazić na utratę tych uprawnień, starać się o dalsze podtrzymywanie tych uprawnień.** Podtrzymać je można przez uiszczanie nadal składek.

KOMUNIKAT Wojewódzkiego Biura do Spraw Finansowo-Rolnych w Katowicach.

Ustawodawstwo ulgowe dla rolnictwa obejmuje dużą ilość przepisów prawnych. W przepisach tych przeprowadzono już kilka zasadniczych zmian, przystosowując je do potrzeb zmieniającej się sytuacji gospodarczej. Ostatnio istotne zmiany wprowadził dekret Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 września rb.

W zakresie uporządkowania długów rolnik potrzebuje dobrej i dokładnej informacji i porady. Poradę taką uzyskać może u specjalnie do tego powołanych organów akcji finansowo-rolnej, a mianowicie: w Wojewódzkiem Biurze do Spraw Finansowo-Rolnych w Katowicach (gmach Urzędu Wojewódzkiego, pokój 874), oraz u Powiatowych Delegatów tego Biura, którzy urzędują w Cieszynie (w gmachu Sądu Grodzkiego), (Lublińcu, Pszczynie i Rybniku przy starostwach).

Z pogranicza. Wskutek drożyzny i braku artykułów żywnościowych w Niemczech kwitnie na granicy polsko-niemieckiej na dużą skalę przemyt tychże artykułów. W ub. wtorek niemieccy strażnicy zatrzelili jednego przemytnika, a dwóch ciężko ranili, trzej inni przemytnicy zdołali uciec. Nieśli oni 130 kg. mięsa i 10 kg. masła.

Nieszczęśliwa miłość. W Nowym Bytomiu dwoje młodych ludzi Karol Matuszek i Luiza Mikołajczykówna popełnili samobójstwo przez zażycie kwasu solnego. Powodem tragedji była odmowa rodziców Matuszka na zawarcie związku małżeńskiego.

Poprawa w przemyśle. W Nowym Bytomiu w hucie Pokój uruchomiono nowy piec. Przed rozpaleniem piec został poświęcony przez miejscowego ks. proboszcza.

Powiat Rybnik

Stanowice. Konduktor kolejowy, Henryk Jeziorowski, wracając do domu późną nocą, napotkał na drodze swego starego wroga, Gobarę Józefa i wszczął z nim kłótnię, która następnie przemieniła się w bójkę. W trakcie bójki Gobara strącił Jeziorowskiego do rowu, a następnie oddał do niego kilka strzałów, zabijając go na miejscu. Zwłoki znaleźli rankiem robotnicy. Zawiadomiono policję, która w krótkim czasie aresztowała zabójcę. Gobara przyznał się do zbrodni.

Boguszowice. Czteroletnia córka Motyków Natalja podczas nieobecności rodziców znalazła w szufladzie kredensu nabity rewolwer, którym się bawiła. Broń wypaliła i kula ugodziła dziecko w głowę. Dziewczynkę przewieziono do szpitala, gdzie wkrótce zmarła. Rodzice będą pociągnięci do odpowiedzialności za nielegalne posiadanie broni i brak dozoru nad dzieckiem.

Ucztę weselną zjedli złodzieje. W Połomji w domu Chromików miało się odbyć wesele. Dzień przed weselem t. j. 20 przygotowano masę prowiantu, gdyż wesele miało być huczne. Gdy w dniu wesela domownicy udali się do piwnicy po zapasy, okazało się, że wszystko znikło. Dochodzenia wykazały, że w nocy złodzieje zakradli się do piwnicy i wszystko zabrali. Można sobie wyobrazić miny weselników, gdy dowiedzieli się o wizycie nieproszonych gości.

Powiat Cieszyn

Dębowiec. Zgon. W poniedziałek, 21 października zmarła ś. p. Marja z Wałachów Zabystrzanowa w 73 roku życia. Pogrzeb odbył się w czwartek 24 października przy bardzo licznym udziale ludności.

Za pieniądze publiczne urządzali libacje. W Chorzowie odbyła się rozprawa o nadużycia przy budowie drogi, żywo przypominająca podobny wypadek, jaki miał miejsce w Wiśle. Przed sądem stanął Piotr Szymonek, b. naczelnik gminy w Kamieniu oraz urzędnicy gminni Szymon Liwowski, Roman Knapik, Paweł Morksu, Maciej Filipiak i Stefan Szymonek. Wszyscy oskarżeni byli o dokonanie nadużyć na szkodę interesu publicznego. Mianowicie Szymonek nakłaniał podległych mu urzędników do fałszowania kwitów i list płac przy budowie szosy za pieniądze Funduszu Pracy. Oskarżeni urzędnicy wpisywali na listę płac większe sumy niż istotnie wydatkowali, podawali fikcyjne nazwiska i dołączali nierealne kwity. Pieniądze stąd płynące brał Filipiak i oddawał Szymonkowi Piotrowi, poczem urządzali wspólne libacje. Rozprawa wzbudziła ogromne zainteresowanie. Na salę rozpraw powołano w charakterze świadków 30 robotników, którzy zeznali, że istotnie częściej figurują na liście niż odbierali pieniądze. Po przeprowadzeniu rozprawy, której przewodniczył s. o. Stawarski, sąd wydał wyrok, skazujący Piotra Szymonka na 1½ roku, Liwowskiego na 1 rok, a Filipiaka na 4 miesięcy więzienia. Resztę oskarżonych sąd uwolnił z braku dowodów winy.

Katastrofa. Na linji kolejowej Bielsko — Czeski Cieszyn wydarzyła się w niedzielę ub. katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy z Bielska zderzył się z pociągiem motorowym kolei Czechosłowackiej. Z 13 osób, jadących motorówką, odniosło rany, z czego 2 osoby musiano odwieść do szpitala, w pociągu polskim rany odnieśli kierownik pociągu Pszczółka i konduktor Szubert. Przyczyną katastrofy było złe nastawienie zwrotnicy przez czeskiego kolejarza.

W Wiśle skradli złodzieje Janowi Wiselce jałówkę. Złodzieji dotąd nie złapano.

Międzyświeć. Zakończenie nauki w żeńskiej szkole gospodarczej. W szkole Rolniczej Międzyświeć zakończono dnia 15 października naukę w żeńskiej szkole gospodarczej. Trzynasty zrzędu (w Międzyświeciu 8) kurs ukończyło 28 uczenic, a mianowicie 15 z powiatów cieszyńskiego i bielskiego, 13 z innych powiatów Śląska. Córek rolników było 17, córek innych zawodów z rolnictwem związanych 3, córek nierolników było 8. Wszystkie uczenice mieszkały w internacie szkolnym,opłacając po 25 zł. mies. za utrzymanie. Śląska Izba Rolnicza i związek b. uczenic pośpieszyły niezamożnym uczenicom z pomocą, udzielając 8 uczenicom stypendjów i zwolnienia z opłaty czesnego. W czasie trwania kursu urządzono 2 większe wycieczki, a mianowicie do Warszawy i do Krakowa.

Wpisy do szkoły męskiej. Przypominamy wszystkim rolnikom, że do końca br. odbywają się wpisy do męskiej szkoły rolniczej. Obowiązkiem każdego rolnika jest dać synom zawodowe przygotowanie, zgłaszać przeto należy synów ustnie lub pisemnie do dyrekcji Szkoły Rolniczej, Międzyświeć, p. Skoczów.

Cieszyn. Jednoroczna Szkoła Gospodarstwa Domowego Macierzy Szkolnej w Cieszynie przyjmie jeszcze kilka uczenic. Opłata miesięczna za naukę wynosi 5 zł. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Zarządu Głównego Macierzy Szkolnej, ul. Stalmacha 14, I. p. od godz. 8—12 i od 15—18. Kierownictwo szkoły.

Z ŚLĄSKA CZESKIEGO.

Z Sądu Przysięgłych. Przed Sądem przysięgłych w Mor. Ostrawie odbyła się w dniu 14 bm. rozprawa przeciw 23-letniej Agnieszce Baronównie, która przed 2 miesiącami pchnęła nożem kuchennym w serce swego chlebodawcę Jana Michla, rolnika w Górnem Cierlicku, na skutek czego tenże zmarł. Zabójstwo dokonane zostało w czasie sprzeczki między poważniejnymi, którzy żyli ze sobą w konkubinacie. Sąd przysięgłych zabójczynię uwolnił, kierując się uzasadnieniem, że Baronówna działała we własnej obronie. — Znany włamywacz, 37-letni Andrzej Fizek z Nydku, który przez kilka miesięcy grasował na Śląsku, dając żandarmerji niezwykle dużo do czynienia, został przez Sąd przysięgłych skazany na 12 lat ciężkiego więzienia. Jego towarzysza Beczicę zasądzono na 2 miesiące, zaś trzeci wspólnik, liczący zaledwie 18 lat życia, skazany został na 3 i pół roku więzienia. Fizek z swą bandą dopuścił się aż 43 napadów rabunkowych, włamań i kradzieży, wyrządzając szkodę na ogółem 50.000 Kcz. Między innemi napadł on na rodzinę Starzyka w Bystrzycy, zranił ciężko Starzykową obuszkiem w głowę, lecz spłoszony krzykiem napadniętych zbiegł, nie zabierając niczego.

Powiat Bielsko

Landek. Pewnym obywatelom, niejakim Antoniom, przyszła chętka na słoninę i by się zaopatrzeć w nią oraz w inne świńskie smakołyki, wybrali się do p. Gawlika do Roztropic, gdzie w chlewie znajdował się porządny „kormik“. Nieśli go też z całą paradą na własnych barkach, ale nieszczęście chciało, że spotkali wracających z muzyki u Białasa w Landeku gości i „komornika“ nie zdołali skonsumować. Wrócił on do swego prawowitego właściciela Gawlika, ale bez głowy, gdyż tej nie zdołano już uratować.

Kącik radjowy

PODWÓJMY W CIĄGU ZIMY ILOŚĆ RADJOSŁUCHACZY NA WSI.

Ostatnie zestawienie radjoabonentów wykazuje, że wieś liczy 47.000. Jest to bezwzględnie zamało. Pewnie, że wiele przyczyn składa się na to. Dobrze wiemy, że najważniejsza — to brak pieniędzy i ogólna biedota naszej wsi. Komu tam się chce słuchać radja, gdy w chacie ciemno, przed chatą błoto, w komorze pusto, a po kościach coś ciągnie, gdy człowiek dobrze się charuje, przez cały dzień. Tak mówi wielu i nie bez racji. Inaczej jednak mówią ci, którzy wiedzą, jak potężną bronią jest radjo, jaką daje moc i jakie przynosi korzyści. I dlatego stawiają je na pierwszem miejscu swoich potrzeb.

Tych, tak myślących, koniecznie musimy zorganizować. Dlaczego wieś ma iść zawsze w ogonie, dlaczego ma być ostatnim planie. Czy dlatego, że sama nie dba o siebie. Cóż znaczy 47.000? W mieście jest dziesięć razy więcej radjosłuchaczy. Dlatego program jest dla nich przeważnie ustalony.

Weźmy się wię inaczej do roboty. Jeden niech pomoże drugiemu. Niech ci, którzy mają aparaty, zaproszą niewierzących i nieorjentujących się, aby przekonali się o tem, ile niezmiernej korzyści i pożytecznej rozrywki daje radjo.

Niech ruszą te pierwsze pionierskie szeregi tych 47 tys., niech każdy z nich w ciągu zimy pozyska jednego przynajmniej radjoabonenta.

A więc baczność — ruszamy po nowe zastępy radjoabonentów!

Sami — dla siebie!

POGRAM ROLNICZY POLSKIEGO RADJA NA NIEDZIELĘ, 3 LISTOPADA.

O godz. 9,03 „Gazetka Rolnicza“ w opracowaniu Stanisława Jagiełły. Na treść „Gazetki“ złożą się ważniejsze wydarzenia w kraju oraz aktualne wiadomości, odnoszące się do spraw rolniczych.

„Godzina rolnicza“, wprowadzona na stałe do programu jesienno-zimowego, zawierać będzie o godz. 15,16 m. in. „Przegląd rynków produktów rolnych“ oraz pogawędkę opisową p. t.: „Jakoś to będzie“, prof. Jana Rostafińskiego. Autor vdwiedził ostatnio szereg ośrodków społecznych i gospodarczo-rolniczych na wsi, podpatrując życie rolnika, jego pracę i zapatrywania na zjawiska, zachodzące w przebudowie polskiej wsi.

SPRAWY POSAGOWE.

Pani Jadwiga Zieleńczykówna wygłosi w środę, 6 listopada o godz. 19 pogadankę prawno-społeczną p. t.: „Sprawy posagowe“. Podobnie, jak tematem pierwszej pogadanki z tego cyklu, była sprawa odpowiedzialności za wywołanie bójek, tematem obecnej będą następstwa za fałszywe zeznania. Pogadanki te mają na celu uświadomienie słuchaczy przed konsekwencjami, jakie grożą za różnego rodzaju przeroczenia prawne.

Z GOSPODARKI LEŚNEJ.

W czwartek, 7 listopada o godz. 19 prof. Jan Kloska opowie w „Nowinach leśnych“ o aktualnych sprawach, dotyczących naszej gospodarki leśnej oraz odpowie na listy leśników.

„GAWĘDA GORALSKA“.

Redaktor, Antoni Zachemski, „urodzony góral“, opowie pogodną historyjkę o tem: „Jak się dwaj hłopi bez fajkie stowarzyszyli“. Historyjka odbędzie się w sobotę, 9 listopada o godz. 19-tej.

SKRZYNKA I WIADOMOŚCI ROLNICZE.

Inż. W. Tarkowski stanie przed mikrofonem w poniedziałek, 4 listopada i piątek, 8 listopada o godz. 19-tej. Usłyszymy znaną skrzynkę rolniczą. Natomiast we wtorek, 5 listopada również o godz. 19-tej nastąpią wiadomości rolnicze.

SZYMANOWSKI I UMIŃSKA PRZED MIKROFONEM.

Karol Szymanowski i Eugenja Umińska wystąpią 8 listopada o godz. 21 m. 50. Szymanowski wykona 3 mazurki fortepianowe, zaś akompanjować będzie Umińskiej do swoich utworów skrzypcowych.

WZROST ABONENTÓW POLSKIEGO RADJA.

Cyfry abonentów Polskiego Radja stale rosną, co wskazuje na trwałe i coraz żywsze zainteresowanie radjem wśród najszerszych warstw naszego społeczeństwa.

Na dzień 1 października r. b. Polskie Radjo liczyło 417.964 abonentów, co w porównaniu z ubiegłym miesiącem stanowi wzrost o 11.000.

Liczba abonentów wiejskich Polskiego Radja wynosi obecnie około 47.000.

WYMIANA SŁUCHOWISK MIĘDZY POLSKĄ A RUMUNJĄ.

Kierownictwo pogramowe Radjofonji Rumuńskiej zwróciło się do Polskiego Radja z prośbą o nadesłanie spisu najlepszych słuchowisk oryginalnych, nadawanych przez polskie rozgłośnie. Jest to nowy dowód, jak dalece słuchowiska Polskiego Radja cieszą się zagranicą uznaniem, gdyż wśród szeregu radjofonji europejskich tylko Polska może się poszczycić specjalnie dla radja pisanemi tekstami najwybitniejszych autorów.

Należy żywić nadzieję, że krok stanie się początkiem żywej wymiany słuchowisk radjowych między Polską, a Rumunją.

„GWIAZDY PRZEZ KALKĘ“.

W środę, 6 listopada o godz. 20 m. 45 nadaje Lwów wesołą parodję, zawierającą karykaturę słynnych gwiazd pieśniarskich. Aktualizowane piosenki Franciszki Gaal, Lucienne Boyer, Marysi Modzelewskiej, Zosi Terne, Marleny Dietrich, Hanki Ordonówny, Dory Kalinówny i innych, połączono z charakterystyką poszczególnych gwiazd, ujętą w formę konferensjerki.

WYKAZ CEN
z dnia 18 października 1935 r. w Krakowie.

Jaja świeże skrzynia 94—132, kopa targ. 5.40—6,00, sztuka 0,09 i pół do 0,10 i pół zł.

Artykul	Hurt za 100 kg.		Detal za 1 kg.	
Mleko niezbier.	15,—	16,—	0.18	0.20
Śmietana	—	—	1.—	1.20
Masło deser. I i II sorta	300.—	330,—	3.20	3,60
Masło zwycz.	270,—	280,	2.80	3.—
Ser zwycz.	50,—	60,—	0.70	0.80
Buraki ćwikł.	4.50	5,50	0,08	0,10
Cebula	9,—	10,—	0,15	0.20
Marchew	4,—	5,—	0,08	0,10
Pietruszka	12,—	15,—	0,20	0,25
Seler	16,—	18,—	0.25	0.30
Włoszczyzna	14,—	15,—	0.18	0,20
Ziemniaki ceny giel. zboż.	4.25	4,50		
Ziemniaki targ.	4,—	5,—	0,07	0,08

Ceny giełdy zbożowej.

Artykul	Hurt za 100 kg.		Detal za 1 kg.	
Pszenica czerw. dworska	18.75	19.—		
Pszenica biała	18.25	18,50		
Pszenica targ.	17.75	18,—		
Żyto dworskie	14,50	14,75		
Żyto targ.	13.75	14,—		
Owies dworski	15 75	16.25		
Owies targ.	15,75	15,50		
Jęczmień dworski	15.—	17.—		
Jęczmień targ.	14,50	15,—		
Groch Wiktorja	35,—	38,—	0,55	0,60
Groch Półwiktorja	29,—	31,—	0.40	0,45
Groch zwycz. jad.	26.—	28,—	0,35	0,40
Fasola biała	23,—	25,—	0,32	0,35
Fasola biała długa	24.—	26,—	0,35	0.40
Fasola kolorowa Wachtel	23.—	24,—	0,35	0,40
Mąka pszenna I. B.	33,—	34,—	0.35	0,36
Mąka pszenna razowa 90 proc.	23,25	24,25	0,25	0.26
Mąka żytnia 55 proc. krak.	23,50	24,—	0.25	0,26
Mąka żyt. 55 proc. pozn.	23,75	24,2	0,26	0,28
Mąka żyt. razowa 90 proc.	19,—	19.50	0,22	0,23
Otręby pszenne i żytnie	8,25	8,50		
Sieczka targ.	21,—	22,—	0,28	0,30
Sieczka fabr. z workiem	23,—	24,—	0,30	0,32
Pęcak targ.	20.50	21,—	0.26	0.28
Pęcak fabr. z workiem	23,—	24,—	0,28	0,30
Siano słodkie	8,—	8,50		
Siano średnie	7,—	7,50		
Siano kwaśne	5,—	5,50		
Siano potraw.	5,—	6,50		
Koniczyna past.	9.50	10,50		
Słoma długa	4,50	5,—		

Do naszych Czytelników!

Z dniem 1 listopada br. rozpoczynamy kolportaż — drobną sprzedaż — „Piasta“ przez urzędy pocztowe. Zwracamy się do wszystkich naszych Czytelników z prośbą o zawiadomienie nas, czy w miejscowym urzędzie pocztowym nie należałoby otworzyć sprzedaży pojedyńczych numerów „Piasta“.

Równocześnie jeszcze raz zwracamy naszym Prenumeratorom uwagę na sposób reklamowania „Piasta“ w związku z wprowadzeniem przez urzędy pocztowe „Kart Prenumeraty“. „Piasta“ wysyłamy obecnie wszystkim Prenumeratorom nie na adresy, nalepiane na gazecie, lecz zapomocą t. zw. „Kart Prenumeraty“, t. j. wykazów czytelników.

Wykazy czytelników otrzymuje każdy urząd pocztowy i odpowiednią ilość gazet, którą winien rozdzielić między naszych prenumeratorów.

Kto więc nie otrzyma gazety — winien w pierwszym rzędzie udać się do urzędu pocztowego i tu zażądać sprawdzenia, czy jego nazwisko znajduje się na liście prenumeratorów czy też nie. O ile nazwisko reklamującego znajduje się na wykazie pocztowym, t. j. na „Karcie Prenumeraty“ — to należy się bezwzględnie domagać od urzędu pocztowego wydania gazety. Jeżeli natomiast na wykazie nazwisko reklamującego nie figuruje — winien wnieść reklamację do Administracji „Piasta“.

Jeszcze raz podkreślamy, że przed wniesieniem reklamacji należy przedewszystkiem sprawdzić w urzędzie pocztowym, czy nazwisko reklamującego znajduje się na „Karcie Prenumeraty“, czy też nie.

Również apelujemy do P. T. Czytelników, by punktualnem uiszczaniem przedpłaty ułatwili nam pracę.

Administracja.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 6 szpalt. — Strona tekstu dzieli się na 4 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . 25 gr
W tekście na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . . . . 50 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . . . 3 zł
Cała strona 4-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł

Cała strona 6-szpaltowa po tekście . . . . . . 350 z
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu. **Wychodzi raz w tygodniu!**